



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Wtorek
10.12.2024

Nr 287 (5441)
Nakład: 5.080 egz.

www.gp24.pl

Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT)

Słupsk. Rozpoczął się remont średniowiecznych murów miejskich **str. 3**

Świat. Rebelianci dali gwarancje bezpieczeństwa Rosjanom? **str. 7**

Region. Odbudowa państwa w rytmie Ministerstwa Sprawiedliwości **str. 6**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



REGION

Trasa rowerowa nieczynną linią kolejową 237 może stać się turystycznym hitem **str. 4**



FOT. ADAM MATUSZEK

Producent alkotubek zabiera głos. Ma żal

Na przełomie września i października spółka należąca do rodzinnej firmy Real z Siedlec stała się głównym bohaterem największej afery alkoholowej w Polsce od lat **str. 9**

Kraj. Zaskakująca sytuacja na rynku węgla. Czegoś takiego nie było od dawna **str. 10**

Kraj. Zmiana oprocentowania wpłynie korzystnie na rynek nieruchomości **str. 11**

REGION

KONIEC Z WYRZUCANIEM STARYCH UBRAŃ DO ŚMIETNIKA

Będzie nowa frakcja odpadów - tekstylia

Wojciech Lesner
Region

Wraz z początkiem nowego roku mieszkańcy będą zobowiązani segregować kolejny rodzaj odpadów. Do zwykłego śmietnika nie wrzucimy już zużytych ubrań, butów czy starej pościeli.

1 stycznia 2025 r. wchodzi w życie zmiana prawa nakładająca na gminy ustawy obowiązek segregacji odpadów tekstylnych i odzieży. Teraz po domowym wietrzeniu szafy większość starych i nienadających się do użytku ubrań wyrzucamy do kontenerów i pojemników na odpady zmieszane. Niedługo ma się to zmienić.

- Przemysł tekstylny ma bardzo negatywny wpływ na środowisko. Tymczasem przeciętny Europejczyk, co roku kupuje ok. 26 kg ubrań, z czego aż 87 procent jest albo spalanych, albo składowanych na wysypiskach. Tylko

22 procent poddane jest selektywnej zbiórce, a tylko 1 procent recyklingowi - mówiła Anita Sowińska, wiceminister klimatu i środowiska.

Zdaniem resortu, bez wprowadzenia zmian przemysł tekstylny dalej będzie powodował nadmierną emisję gazów cieplarnianych czy konsumpcję zasobów naturalnych oraz zanieczyszczenie wód. Jak podkreśliła wiceminister, taka sytuacja wymaga zarówno zmian w naszym indywidualnych wyborach, jak i w legislacji.

Stąd nowe obowiązki dla gmin. Minimum, jakie będzie musiał zapewnić każdy samorząd, to zbiórka odpadów tekstylnych w punktach selektywnego zbierania odpadów komunalnych, czyli popularnych PSZOK-ach. To właśnie tam mieszkańcy będą musieli zawozić zebrane tekstylia. Zmiany w przepisach nie wymuszają jednak na samorządach wprowadzenia pojemników na nową frakcję odpadów ani także ich odbioru u źródła.

O tym, że mieszkańcy częściej będą musieli odwiedzać lokalny PSZOK poinformowała już Gmina Damnica.

- Oprócz odpadów wielkogabarytowych, czy m.in. opon, sprzętu RTV/AGD, od nowego roku będziemy oddawać do PSZOK także tekstylia, które dotychczas większość z nas wyrzucała do odpadów zmieszanych - zapowiada gmina.

- Unijne przepisy nakładają na samorządy coraz bardziej restrykcyjne obowiązki, mające zwiększyć poziom recyklingu. To powoduje, że system gospodarowania odpadami musi być coraz bardziej szczelny, a mieszkańcy z większą starannością muszą segregować śmieci - mówi Mirosław Myszk, prezes spółki Elwoz Eco, która zajmuje się odbiorem i zagospodarowaniem odpadów w Gminie Damnica. - Nasze wozy są wyposażone w kamery monitorujące odbierane odpady, dzięki czemu będziemy mieli większe możliwości egzekwowania prawidłowej segregacji - dodaje. ©

Więcej strona 3



Teraz większość starych ubrań wyrzucamy do pojemników na odpady zmieszane

FOT. 123RF

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Czekoladowe mikołaje mogą być zanieczyszczone
- Jakie leki i środki opatrunkowe powinny być w domowej apteczce

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

10 GRUDNIA POLSKA 1811

W Szczecinie spłonął doszczętnie kościół św. Mikołaja, używany przez wojska francuskie jako magazyn paszy dla koni.

1939

NKWD aresztowało we Lwowie w dniach 9 i 10 grudnia około 2 tysięcy oficerów Wojska Polskiego, których wywieziono w głąb ZSRR.

ŚWIAT

1520

Na przedmieściach Wittenbergi Marcin Luter spalił publicznie papieskie księgi prawnicze wraz z wydaną przez papieża Leona X bullą Exsurge Domine, zawierającą potępienie i wzywającą do odwołania jego nauk. Czynem tym Luter zrywał ostatecznie z Kościołem katolickim.

1901

Wręczono po raz pierwszy Nagrodę Nobla.

1903

Maria Skłodowska-Curie, Pierre Curie i Henri Becquerel odebrali Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki.

1905

Henryk Sienkiewicz odebrał literacką Nagrodę Nobla.

1911

Maria Skłodowska-Curie odebrała Nagrodę Nobla w dziedzinie chemii.

1924

W imieniu Władysława Reymonta odebrano literacką Nagrodę Nobla.

1942

Rząd RP na uchodźstwie przesłał pierwszy oficjalny raport o holokauście (tzw. notę Raczynskiego) do ministrów zagranicznych 26 państw, sygnatariuszy Deklaracji Narodów Zjednoczonych, sporządzony na podstawie dokumentów przywiezionych do Londynu przez kuriera Jana Karskiego w postaci mikrofilmów oraz tzw. raportów Karskiego, sporządzonych przez niego w latach 1940-1942.

1980

Czesław Miłosz odebrał literacką Nagrodę Nobla.

1983

Danuta Wałęsa, w imieniu swego męża Lecha, odebrała w Oslo Pokojową Nagrodę Nobla.

1996

Wisława Szymborska odebrała literacką Nagrodę Nobla.

2019

Olga Tokarczuk odebrała literacką Nagrodę Nobla.

Syria nie będzie laicka i demokratyczna

Bogna Skarul

Rozmowa

Jomma Faudem profesorem Uniwersytetu Szczecińskiego z Instytutu Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie

Wraca pan do Syrii?

Ostatni raz byłem w Syrii, zresztą po 26-letniej nieobecności, w kwietniu tego roku. Na razie nie wracam do Syrii.

Co pan czuł, obserwując w telewizji weekendowe wydarzenia w Syrii?

Czułem wielką radość, ale też niepewność.

Dlaczego niepewność?

Bo nie wiem, co mojemu krajowi przyniesie przyszłość. Staram się patrzeć nie tylko na teraźniejszość, ale też na to, co może się wydarzyć jutro. Patrzę na przyszłość.

Ale Asad opuścił Syrię. Reżim obalono. W tej chwili jest zupełnie inna sytuacja. Media podają, że sporo osób wraca do Syrii po obaleniu dyktatora.

Nie wydaje mi się, aby dużo osób wracało do Syrii. Myślę, że nawet ci, którzy są teraz na emigracji, nie będą ryzykować i nie będą wracać. Po co mają jechać? W tej chwili w Syrii nic nie ma. Byłem tam ponad pół roku temu i na własne oczy widziałem, jak wygląda kraj. Widziałem przede wszystkim ogromną biedę. To, co się tam dzieje i jak Syria w tej chwili wygląda, to przekraczało wszelkie normy człowieczeństwa.

Jak wyglądała Syria te pół roku temu?

Biedni. Ludzie tam są bardzo biedni. Dorośli i dzieci w śmietnikach zbierają żywność. Nie mają co jeść. Ceny w sklepach i na bazarach są szalenie wysokie. Gdyby nie Syryjczycy, którzy mieszkają poza krajem, mieszkają na Zachodzie, to nie wiem jakby w ogóle przeżyli Syryjczycy w Syrii. Każdy bowiem z nas pomaga swojej najbliższej rodzinie. Pomagamy przyjaciółom. Więc jakbyśmy wrócili teraz do Syrii, to tym którzy tam mieszkają, byłoby jeszcze gorzej. Dlatego nikt teraz nie wraca do Syrii. Zresztą nie ma dokąd i nie ma do czego. Nie



Syryjscy rebelianci wkroczyli do Damaszku 8 grudnia 2024 r. i ogłosili w telewizyjnym oświadczeniu „Wyzwolenie miasta Damaszek i obalenie Baszara al-Asada”

ma nawet gdzie mieszkać. Domy są zniszczone, na ulicy jest niebezpiecznie, nie ma pożywienia. A jeśli ktoś teraz wrócił, to wydaje mi się, że są to przede wszystkim islamisci.

A co teraz, zdaniem pana, czeka Syrię?

Mam bardzo pesymistyczną wizję swojego kraju. Moim zdaniem, niestety, nie będzie demokracji. Nie będzie wolności. Absolutnie.

Dlaczego?

Król odszedł - wszyscy teraz wiwatują, ale też mówią - niech żyje nowy „król”. A ten nowy „król”, właściwie będzie taki sam. Bo wrócili przecież islamisci. A za nimi stoi, nie kto inny, jak Turcja. Moim zdaniem z tego nic dobrego nie będzie.

Mówi się też sporo o tym, że Syryjczycy zaczęli emigrować ze swojego kraju. Co pan na to?

Myślę, że nie będą wyjeżdżać z Syrii. Ale nie dlatego, że by nie chcieli, lecz dlatego, że jest to w tej chwili bardzo utrudnione. Nie jest łatwo wyjechać, nie jest łatwo przekroczyć granicę. To teraz też sporo kosztuje. Z tego co wiem, za przekroczenie granicy z Syrią trzeba zapłacić od 10 do 20 tysięcy dolarów. To ogromne pieniądze w Syrii. Gdyby normalnie otworzyli granicę, to pewnie dużo osób zdecydowałoby się na wyjazd. Boję się nawet, że jak teraz jest 24 mi-

liony Syryjczyków, to wszyscy wyjechaliby na Zachód i nie zostaliby w tym piekle.

Co może zmienić upadek Baszara al-Asada?

- Nic.

Dlaczego?

Bo, reżim upadł, oczywiście był bardzo zły, ale lepszy taki reżim i tyran, niż ci islamisci, którzy przyjdą i mogą bezkarnie skraćć ludzi o głowę, zamknąć kobiety w domach.

Tego się pan obawia?

Bardzo. Nie mam cienia wątpliwości, że islamisci zdobędą władzę w tym kraju i dlatego właśnie jestem tak pesymistycznie nastawiony co do przyszłości Syrii. Za dyktatury Asada kraj był laicki. A islamisci już w 2015 roku pokazali, na co ich stać.

Czyli?

- Widziałem to wszystko. Porywali i gwałcili kobiety, z kobiet robili niewolnice seksualne, gnębili mniejszości wyznaniowe. Podkreślałem, że mówię tu o ISIS.

To czarna wizja kraju.

Tak. Ja tak ją widzę. Tym bardziej, że w Syrii żyje dużo grup etnicznych, dużo grup religijnych, sekt wyznaniowych i grup narodowych. Tam żyją Druzowie, Chrześcijanie, Muzułmanie sunniccy, szyccy, Kurdowie, Czeczeni, Ormianie i wiele, wiele innych. Tych grup jest ponad 20. Ale jeśli

mówimy o grupach religijnych, to najwięcej jest Alawitów (Baszar al-Asad jest alawitą). A dla islamistów to są heretycy, którzy odeszli od wiary i trzeba ich teraz albo zabić, albo nawrócić na słuszny islam, czyli na fundamentalizm. Kurdowie z kolei domagają się też swoich praw, a Turcja zrobi wszystko, aby Kurdowie nic nie dostali. Wojna wciąż trwa, nawet w tej sekundzie między islamistami protureckimi a Kurdami. Walczą o miasto Motycz. Więc niby wojna z dyktaturą Baszara al-Asada się skończyła, ale zaczęła się wojna między grupami etnicznymi i wyznaniowymi.

Ale przecież ci, którzy obalili Asada zadeklarowali, że Syria będzie laicka i demokratyczna.

Oni w ten sposób tylko uspokajają Zachód. A ja patrząc, na ich brody, słysząc ich słowa, to wiem, że oni przedstawiają islamistyczną wizję państwa. Chcą stworzyć państwo muzułmańskie.

Jaka była Syria przed Baszarem al-Asadem?

To był dość postępowy kraj arabski. Przede wszystkim, jeśli chodzi o obyczaje i laickość. Właśnie ze względu na dużą liczbę sekt i grup wyznaniowych, narodowych czy etnicznych.

To nie wierzy Pan słowom rebeliantów?

W mediach występują sunnici i widzę, że oni się radykalizują

wali przez ostatnie lata. Sytuacja zupełnie inaczej by dziś wyglądała, gdyby Baszar al-Asad został obalony kilkanaście lat temu. Wtedy bym widział jakąś szansę dla demokracji. Ale niekoniecznie byłaby to taka europejska demokracja. A po tylu latach reżimu bardzo dużo się zmieniło w mentalności Syryjczyków. Tym bardziej, że mamy już w Syrii zupełnie nowe pokolenie, które wyrastało w nowych warunkach. Moim zdaniem w tej chwili Syria, owszem wydostała się spod jarzma Iranu, ale wpadła pod jarzmo Turcji.

Kiedy pan wyjechał z Syrii?

Przyjechałem do Polski na studia. Było to pod koniec 1986 roku. Studiowałem w Gdańsku.

Studiował Pan w dziejowym dla Polski okresie i to jeszcze w Gdańsku, gdzie tak dużo się działo.

Właśnie. Na własne oczy widziałem te przemiany. Pamiętam, jak moi koledzy i moje koleżanki ze studiów działali wtedy na rzecz Solidarności. Tak się przypadkowo stało, że i ja stałem się częścią wydarzeń dziejowych dla Polski.

Co pan robił po studiach?

Po studiach doktoranckich pracowałem w Słupsku, a od 2007 roku pracuję w Szczecinie. Cały czas nauki polityczne mnie interesowały i je studiowałem, a teraz pracuję w Instytucie Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie na Uniwersytecie Szczecińskim.

JOMMA FAUD



- Patrząc, na ich brody, słysząc ich słowa, to wiem, że oni przedstawiają islamistyczną wizję państwa

nasz REGION

REGION

W gminie Wicko policjanci zatrzymali do kontroli kierowcę peugeot. Mundurowi od razu wyczuli, że 47-letni kierowca jest nietrzeźwy. Badanie alkomatem wykazało obecność ponad pół promila alkoholu w jego organizmie. Policjanci zatrzymali prawo jazdy pijanego kierowcy. Mężczyzna miał uprawnienia nie tylko kategorii B, ale również C oraz C+E. Wkrótce 47-latek usłyszy zarzuty prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości. **WF**



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Magdalena Olechnowicz
tel. 510 026 923
Na naszych Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku przy ul. Henryka Pobożnego 19 oraz pod adresem: alarm@gp24.pl.

Koniec z wyrzucaniem starych ubrań do śmietnika. Będzie nowa frakcja odpadów

Wojciech Lesner
Temat z pierwszej strony

1 stycznia 2025 r. wchodzi w życie zmiana prawa nakładająca na gminy ustawy obowiązku segregacji odpadów tekstylnych i odzieży.

Samorządy z regionu jednak nie kwapią się, by informować o nadchodzącej zmianie w systemie segregacji odpadów – m.in. dlatego, że w niektórych gminach tekstylia segregowane są od lat, a mieszkańcy nie odczuwają wprowadzenia nowej frakcji.

- Dla mieszkańców Słupska zmiana przepisów na poziomie ustawowym, jaka wchodzi w życie od 1 stycznia 2025 r., nie ma skutku praktycznego, ani nie będzie wiązać się z żadnymi zmianami, ponieważ w naszym mieście ta sprawa jest już uregulowana w Uchwale Rady Miejskiej w Słupsku z dnia 31 marca 2021 r. w sprawie regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie Miasta Słupska – wyjaśnia Monika Rapacewicz, rzeczniczka prasowa

Urzędu Miejskiego w Słupsku. - Odpady tekstyliów i odzieży podlegają selektywnemu zbieraniu od kilku lat, o czym mówi nasza uchwała. Ponadto przepisy uchwały wskazują, iż w przypadku zaistnienia potrzeb pozbycia się odpadów tekstyliów i odzieży należy przekazać je do PSZOK-a – dodaje.

Miasto nie planuje odbierać bezpośrednio od mieszkańców odpadów tekstylnych, bo wiązałoby się to z wielkimi kosztami. Słupski magistrat postawił na edukację. Wydział Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska rokrocznie prowadzi kampanie informacyjne, edukacyjne, akcje i spotkania, na których temat segregacji odpadów jest jednym z priorytetowych i uwzględnia również obowiązek segregacji odpadów tekstylnych.

- Warto przypomnieć, że przepisy, które wchodzi w życie od 1 stycznia 2025 wskazują, że minimum, jakie muszą zapewnić samorządy, to możliwość oddania tekstyliów



FOT. 123RF

Przeciętny Europejczyk co roku kupuje ok. 26 kg ubrań, z czego aż 87 proc. jest albo spalanych, albo składowanych na wysypiskach

w Punktach Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych (PSZOK). Samorządy nie przewidują na ogół wystawia-

nia cyklicznie nowego, kolorowego worka na takie odpady. To byłoby zarówno bardzo kosztowne dla wszystkich, ale

też podlega dyskusji sam sens takiego rozwiązania. Nie obli-guje do takich działań też ustawa z 13 września 1996 r.

Miasto nie planuje odbierać bezpośrednio od mieszkańców odpadów tekstylnych, bo wiązałoby się to z wielkimi kosztami

o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Przepis nakłada na gminy jedynie obowiązek przyjmowania tego typu odpadów w punktach selektywnej zbiórki odpadów komunalnych (PSZOK) – tłumaczy Rapacewicz. - Podsumowując, miasto nie planuje wprowadzenia dodatkowej frakcji odbieranej u źródła w workach lub pojemnikach, gdyż obowiązek segregacji tych odpadów nie powinien być niczym nowym dla naszych mieszkańców.

Niepotrzebne ubrania wciąż będzie można oddawać do pojemników Polskiego Czerwonego Krzyża albo zawozić do gminnych ośrodków pomocy społecznej, które cyklicznie prowadzą zbiórki odzieży dla potrzebujących. ©©

Rozpoczął się remont średniowiecznych murów miejskich

Wojciech Lesner
Słupsk

Zabytkowe mury miejskie w Słupsku odzyskują blask. Rozpoczął się ich remont, który ma na celu uzupełnić ubytki w dawnych średniowiecznych obwarowaniach, a także wzmocnić ich konstrukcję.

Renowacja murów miejskich w Słupsku potrwać ma kilkanaście miesięcy i będzie kosztować około miliona złotych. Remontu doczekają się fragmenty dawnych obwarowań, które znajdują się w najgorszym stanie. Pierwsze prace już się rozpoczęły przy ulicy Francesco Nullo w pobliżu Baszty Czarownic. Wyremontowane zostaną także mury przy ulicy Dominikańskiej i Jagiełły.

W murach uzupełnione zostaną ubytki, wzmocnione zostaną ich fundamenty. Ściany

zostaną oczyszczone, a ich powierzchnia naprawiona. Co ważne, jak zapewnia miasto, cały proces renowacyjny prowadzony będzie zgodnie z wytycznymi konserwatorskimi, aby zachować autentyczność historyczną murów.

Jak podkreśla słupski magistrat, renowacja murów ma poprawić estetykę Bulwarów nad Słupią i zwiększyć atrakcyjność turystyczną Słupska. Po zakończeniu dawnego obwarowania są symbolem dziedzictwa miasta, a ich renowacja umożliwi zachowanie go dla przyszłych pokoleń.

Renowacja murów miejskich w Słupsku potrwać ma kilkanaście miesięcy i będzie kosztować około miliona złotych



FOT. LUKASZ CIPAR

Pierwsze prace przy remoncie murów miejskich już się rozpoczęły w pobliżu Baszty Czarownic

Przypomnijmy, że zabytkowe mury miejskie w Słupsku od dawna czekają na niezbędny remont. Przed laty, gdy jeden z filarów muru zawalił się, konstrukcję obwarowań ze względów bezpieczeństwa trzeba było zabezpieczyć drewnianymi podporami.

Na realizację zadania miasto otrzymało dofinansowanie z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków.

Przypomnijmy, że od końca lata trwa remont Zamku Książąt Pomorskich. Wartość inwestycji to blisko 1,5 mln złotych. Właściciel obiektu – Muzeum Pomorza Środkowego – otrzymało na ten cel dofinansowanie z programu Polski Ład. Oprócz remontu elewacji (która zachowa swój piaskowy kolor), zaplanowano także uzupełnienie ubytków w zamkowych przyporach. Prace, prowadzone pod nadzorem konser-

watora zabytków, powinny się zakończyć do jesieni przyszłego roku.

Zamek Książąt Pomorskich w Słupsku zbudowany został na początku XVI wieku w stylu gotyckim przez księcia Bogusława X. Jako datę jego powstania zamek przyjmuje się rok 1507. Od 1965 roku mieści się w nim Muzeum Pomorza Środkowego.

Słupskie mury miejskie

Trwałe umocnienia w Słupsku w postaci murów zaczęto budować po 1325 roku. Kolejny etap ich wznoszenia przypadł na początek XV wieku, kiedy to powstały mury wzdłuż rzeki Słupi, wraz z istniejącą do dziś Basztą Czarownic. W 1507 roku książę Bogusław X zbudował zamek, który został włączony w ciąg murów od strony południowo-wschodniej. ©©

Trasa rowerowa nieczynną linią kolejową 237 może stać się turystycznym hitem

Robert Gębuś
Region

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to za kilka lat będzie można przejechać trasą rowerową z Łeby przez Łębork do Bytowa.

Nowe droga dla rowerów nie tylko odkryje przed amatorami dwóch kółek urokliwe tereny nieczynnej linii kolejowej 237, ale też zwiększy bezpieczeństwo dla rowerzystów, którzy teraz muszą korzystać z dróg wojewódzkich i powiatowych.

- Jako rowerzysta szczerze kibicuję temu pomysłowi - mówi Adam Matuszek, instruktor turystyki kwalifikowanej i lider Grupy Turystyczno - Rowerowej Lew Łębork.

Formalna machina właśnie ruszyła. Samorządowcy gmin i powiatów łębskiego, bytowskiego z Łębskim Związkiem Powiatowo-Gminnym, liderem projektu, ułożyli plan działania i przygotowują list intencyjny. Wsparcie zadeklarował Lasy Państwowe. Wspólnie planują pozyskać środki na budowę trasy rowerowej z Łeby do Bytowa z lokalnych grup działania, a także w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg Lokalnych i MOF-u.

- Pierwotnie rozmawialiśmy, żeby połączyć na terenie Nadleśnictwa Cewice miejscowość Kozin z Oskowem. Wiemy też, że wójt gminy Cewice jest w trakcie projektowania ścieżki rowerowej z Oskowa do Kamieńca. Kozin znajduje się na terenie gminy Czarna Dąbrówka w powiecie bytowskim - mówi Adrian Wenta, wicestarosta łębski. - Usiedliśmy do wspólnego stołu z nadleśnictwem i samorządowcami, zrobiliśmy



Samorządowcy powiatów łębskiego i bytowskiego planują budowę trasy rowerowej z Łeby do Bytowa. Inwestycja jest na etapie formalnych przygotowań

szersze spotkanie a w trakcie którego urodziła się cała myśl, żeby budować „po całości”, od Łeby do Bytowa.

Pomysł nie jest nowy

Ponad 80-kilometrowa trasa łączyłaby już istniejące trasy rowerowe R-10 w Łebie i z R-20 w Bytowie. Przebiegałaby przez malowniczą nieczynną linię kolejową 237 do Bytowa, leśne ostępy, mijała wiadukty, pozostałości po torowiskach. Pomysł nie jest nowy. Wspominano o nim już w 2012 roku, w 2018 pojawił się konkretny projekt, który do dziś leży w szufladzie urzędu marszałkowskiego. Samorządowcy będą chcieli go dopasować do nowej koncepcji, a rowerzyści już się cieszą na myśl, że pojadą m.in. nieczynną linią kolejową 237.

- Informacja o tym, iż samorządy łębski i bytowski planują zrobić ścieżkę rowerową po linii kolejowej nr 237 łączącej Łębork i Bytów bardzo mnie ucieszyła - mówi Adam Matuszek, instruktor turystyki kwalifikowanej i lider Grupy Turystyczno - Rowerowej Lew Łębork. - Pomysł nie jest nowy. Padł on na konferencji o rozwoju turystyki rowerowej w województwie pomorskim 30 października 2012 roku; konferencji, w której miałem okazję uczestniczyć. O ile Łębork z Cewicami będzie ciężko połączyć tą linią z uwagi na jej użytkowanie. Myślę, że pojawi się tu alternatywna i bezpieczna droga dla rowerzystów do Cewic i dalej już od Cewic przebiegnie tak, jak to planują samorządy.

Budowa tak dużej trasy rowerowej z infrastrukturą towa-

rzyszącą i miejscami postojo- wymi to to ogromne przedsię- wzięcie a ambicje samorządów sięgają dalej. W dalszej perspektywie planowane jest zintegrowanie trasy z międzynarodowym systemem dróg rowerowych. Dla rowerzystów to rozwiązanie idealne, tyle że do jego realizacji jeszcze długa droga. I to nie tylko dla rowe- rów.

- Najważniejszym zadaniem teraz jest pozyskanie zewnętrznego dofinansowania na budowę tej ścieżki, gdyż wymaga ona sporo nakładów finansowych - uważa Adam Matuszek. - Od odbudowy mostów czy wiaduktów po wzmocnienie nasypu, wycinkę drzew itp. a samorządy raczej nie udźwigną tego finansowo bez zewnętrznych funduszy.



Trasa rowerowa będzie wiodła m.in. malowniczymi terenami nieczynnej linii kolejowej 237

Tym bardziej, że wśród ambitnych planach pomysłodawców znajdują się także renowacje zabytkowych wiaduktów i mostów, których na planowanej trasie nie brakuje. Obecnie wybudowanie kilometra drogi rowerowej to koszt ok. miliona zł. Biorąc pod uwagę, że część jest już gotowa, do wybudowania pozostałoby ok. 40 km ścieżek w trudnym terenie.

- Są też obiekty mostowe, w Kozinie, czy koło Oskowa, gdzie należałoby je dostosować do ruchu rowerowego - mówi Adrian Wenta, wicestarosta łębski. - Na remont obiektów będziemy musieli pozyskać środki od marszałka, bo sami nie jesteśmy w stanie tego sfinansować.

Trasa powstałaby fragmentami. Poszczególne odcinki, jak z Łeby do Nowej Wsi Łębskiej

są już gotowe, inne w planach. Wszystkie odcinki zostałyby uzupełnione i spięte w całość. - Cała inwestycja potrwa. Nie da się tego zrobić podczas jednej kadencji - zastrzega Adrian Wenta.

Jeśli jednak inwestycja zostanie zrealizowana, będzie służyła nie tylko turystyce, ale też zwiększy bezpieczeństwo w ruchu drogowym. Rowerzyści nie będą już musieli jechać ruchliwymi drogami wojewódzkimi 212 i 214.

- W okolicach Bytowa, Czarnej Dąbrówki, Cewic czy Łęborka jest wiele oznakowanych tras rowerowych. Budowa ścieżki rowerowej po byłej linii kolejowej byłaby takim kręgosłupem i filarem spinającym wiele tras rowerowych na obszarze powiatów bytowskiego i łębskiego - mówi A. Matuszek.

Przebudowa ulicy Owocowej dobiega końca

Wojciech Lesner
Ślupsk

Remontowany odcinek ul. Owocowej, od skrzyżowania z ulicą Kaszubską aż do ulicy Fińskiej, zyskał nową jezdnię bitumiczną i niezbędną infrastrukturę, w tym nowe oświetlenie.

Powstały również nowe przystanki autobusowe, jak i ciąg pieszo-rowerowy. Są też nowe nasadzenia i elementy małej architektury (ławki, śmietniki). Docelowo, wraz remontowanymi ulicami Duńską i Norwe-



Na ul. Owocowej pojawiły się m.in. przystanki autobusowe

ską, ulica Owocowa tworzyć ma szkielet komunikacyjny

osiedla, co umożliwi wprowadzenie komunikacji zbiorowej.

Jak wskazuje miasto, zmodernizowane ulice połączą się z ulicą Kaszubską, umożliwiając bezpieczne i komfortowe dojeżdżanie oraz dojazd dla mieszkańców rozbudowującego się osiedla.

Przebudowa ul. Owocowej to koszt około 8,3 mln zł. Uzyskane z Rządowego Programu na rzecz Zwiększania Szans Rozwojowych Ziemi Ślupskiej na lata 2019-2026 dofinansowanie pozwoli na pokrycie 80 proc. kosztów tej inwestycji (blisko 6,5 mln zł). Zakończenie remontu ul. Owocowej przewidziane jest na koniec tego roku.

Wyrazy głębokiego współczucia

Pani
Małgorzacie Dylewskiej

z powodu śmierci

Mamy

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd
Banku Spółdzielczego w Uście
oraz
Pracownicy Centrali, Oddziałów i Filii

0011231277

FIRMA EKSPERT BRANŻY OPONIARSKIEJ ALARMUJE

Polski rynek zalewają tanie opony z Azji

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Na rynku ilość opon budżetowych jest duża, a co gorsze dla kierowców, jakość tych opon jest dramatyczna - alarmuje w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl Piotr Sarnecki, dyrektor generalny PZPO.

Jak zaznacza, opony niskich osiągow spoza Europy, głównie z Chin i z Indii, chociaż mogą być tańsze o kilka złotych, to ich osiągi i bezpieczeństwo są na bardzo niskim poziomie - ostrzega. - Bardzo często to serwis próbuje sprzedać takie opony, ponieważ ma na nich największą marżę - wskazuje.

Polskę zalewają opony z Chin i Indii

Piotr Sarnecki, dyrektor generalny PZPO, przyznaje, że Polacy kupują nowe opony. - Na przestrzeni dekady możemy wysnuć pewne wnioski, jak ewoluował rynek - mówi i wskazuje, że zmienia się nasza świadomość dotycząca tego, że opona jest jedynym punktem styku samochodu z drogą. - Nie ma znaczenia, czy to jest samochód za 100 tys. zł o mocy 120 km, czy za 500 tys. zł o mocy 500 km, to cały czas wyłącznie opona będzie odpowiedzialna za styk pomiędzy samochodem a drogą, czyli za przeniesienie mocy silnika i hamulców - podkreśla.

Jak wyjaśnia, w ciągu ostatnich 10 lat wzrósł udział opon klasy premium, osiągając ponad 30 proc. rynku. Zdaniem Sarneckiego pokazuje to, że ta świadomość wpływu jakości opon na własne bezpieczeństwo na drodze rośnie. - Sprzedaż opon wzrasta - mówi i zaznacza, że na popularności zyskują opony całoroczne, które odpowiadają za 18-20 proc. sprzedaży, w zależności od rozmiaru. - Jest to produkt kierowany dla pewnej grupy kierowców, którzy godzą się na kompromisowe cechy tej opony w zamian za wygodę w postaci braku konieczności jej wymiany dwa razy w ciągu roku - wyjaśnia.

Podsumowując ten wątek, Sarnecki przyznaje, że „pewne cechy tej świadomości wpływu opon na bezpieczeństwo widać”. Zapytany o masowo importowane z Chin i Indii opony



- Obecnie na rynku ilość opon budżetowych jest duża, a co gorsze dla kierowców, jakość tych opon jest dramatyczna - alarmuje Piotr Sarnecki, dyrektor generalny PZPO

niskich osiągow, przyznaje, że kiedyś mówiło się o trzech segmentach opon: premium, klasy średniej oraz opony budżetowe.

- Obecnie, na rynku ilość opon budżetowych jest duża, a co gorsze dla kierowców, jakość tych opon jest dramatyczna - alarmuje. - Ubiegłej zimy były robione testy przez Politechnikę Rzeszowską, które potwierdzają, że opony niskich osiągow spoza Europy, chociaż mogą być tańsze o kilka złotych, to ich osiągi i bezpieczeństwo są na bardzo niskim poziomie - ostrzega i dodaje, że warto mieć to na uwadze.

- Bardzo często to serwis próbuje sprzedać takie opony, ponieważ ma na nich największą marżę - wyjaśnia i zaznacza, że do takich sytuacji najczęściej dochodzi w paraserwisach. - Żaden profesjonalny zakład nie pozwoli sobie na takie praktyki.

Z czego wynika niższa cena ogumienia spoza Europy? Przede wszystkim chodzi o surowce wykorzystywane do ich produkcji, które nie muszą spełniać norm. - Do tego dochodzą technologie wykorzystywane w tych oponach - zaznacza dyrektor generalny PZPO. - Na koniec mamy do czynienia z dotowaniem produkcji przez rząd Chińskiej Republiki Ludowej - wskazuje.

- Te czynniki powodują, że te opony są sprzedawane poniżej kosztu ich wyprodukowania - dodaje.

Zapytany o skalę, jak dużo tych opon trafia na polski rynek, Sarnecki nie ukrywa, że jest to ciężkie do oszacowania. - O ile zajmują się tym duzi gracze, to w pewnym aspekcie to widać, natomiast jeśli jest to import mniejszych firm, które sprowadzają te opony do Europy przez inne porty, niż polskie, to nie znajduje to odzwierciedlenia w statystyce - wyjaśnia.

- Jeśli chodzi o opony ciężarowe, to bywają takie kwartały, że odpowiadają nawet za 30 proc. rynku - wskazuje i dodaje, że w przypadku opon do samochodów osobowych ten udział może być większy, ale na pewno nie większy niż 30 proc.

Branża oponiarska w Polsce ma się dobrze

W pierwszej połowie tego roku pojawiła się informacja o przeniesieniu przez firmę Michelin produkcji opon z Olsztyna do Rumunii. Z doniesień medialnych wynikało, że pracę miałoby stracić 500 osób. - Michelin już wielokrotnie demantował tę informację - tłumaczy. - To nie jest kwestia zwalniania ludzi, tylko kwestia przeniesienia mało produktywnej w stan-

dardach technicznych linii produkcyjnej i kwestia wizji rozwoju fabryki - dodaje.

Jak wyjaśnia, wspomnianą część, dotyczącą produkcji opon ciężarowych przeniesiono do Rumunii, a w zamian za to w fabryce poczyniono nowe inwestycje. - Ludzie nie są zwalniani, tylko zatrudniani - tłumaczy. - Nie mamy informacji, żeby były prowadzone jakieś rozmowy o redukcji zatrudnienia - dodaje.

- Fabryki znajdujące się na terenie naszego kraju w Poznaniu, czy w Stargardzie, są najlepszymi na świecie

pód względem jakości - wskazuje. - Raczej widzimy trend rozbudowy fabryk, zwiększania inwestycji niż w drugą stronę - dodaje.

Sarnecki podaje, że w Polsce rocznie produkowanych jest 36 mln sztuk opon, z czego polski rynek odpowiada za 10-12 mln sztuk opon, co oznacza, że większość opon wyprodukowanych w Polsce trafia na eksport.

- Można powiedzieć, że sprzedaż opon po tych trzech kwartałach tego roku w większości segmentów jest na plusie - podaje. - Nie słyszymy głosów narzekających - podkreśla.

Czy „Zielony Ład” może wpłynąć na branżę oponiarską?

- Po pierwsze, musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy „Zielony Ład” w ogóle się wydarzy, ponieważ cały czas znajduje się on w sferze planów i strategii Komisji Europejskiej, która kończy swoją kadencję - mówi i przypomina, że nowa KE zostanie wybrana w najbliższych miesiącach.

- Można powiedzieć, że dopiero na początku przyszłego roku będziemy wiedzieli, jaką strategię ma KE - dodaje i przyznaje, że zauważalna jest pewna „refleksja na poziomie Brukseli odnośnie wpływu wcześniejszych strategii na przemysł”. Sarnecki podkreśla, że nie chodzi tutaj tylko o polski przemysł, ale o przemysł w całej Europie.

- Bezrefleksyjne wdrażanie „Zielonego Ładu” w wielu aspektach wiązało się z obniżaniem konkurencyjności przemysłu w UE - podkreśla. - To jest fakt, z którego nowa KE będzie musiała wyciągnąć wnioski - mówi i wskazuje na trend skupiający się na przemyśle w UE. - Przemysł jest ważnym elementem odpowiadającym za PKB, za miejsca pracy - wymienia.

- Te warunki, które przemysł europejski musi spełniać, powinny być także respektowane w przypadku produktów sprowadzanych spoza UE - podkreśla. - Jeśli tworzymy jakąś regulację, to wszyscy uczestnicy rynku powinni się do niej stosować - podsumowuje. ©©

REKLAMA

0011211463

BURMISTRZ KĘPIC ogłasza

II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, stanowiących własność Gminy Kępice. Przetarg odbędzie się w dniu **17.01.2025 r.** w sali nr 203 Urzędu Miejskiego w Kępicach, ul. Niepodległości 6, 77-230 Kępice.

Godz.	Obręb ewid.	Nr dz.	Pow. działki [ha]	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza (netto)	Wysokość wpłaty wadium w złotych	Rodzaj nabywanego prawa
10:30	Barcino	3/7	0,1350	SL1M/00010553/8	61.000,00	6.000,00	prawo własności
13:00	Barcino	3/8	0,1350	SL1M/00010553/8	61.000,00	6.000,00	prawo własności

Do ceny nieruchomości zostanie doliczony podatek od towarów i usług VAT 23%

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest **wpłata wadium do dnia 13.01.2025 r.** Wpłaty należy dokonać na konto: Urząd Miejski w Kępicach, BS Ustka o/Kępice, nr konta **10 9315 1043 0040 3768 2000 0030**. Terminem wniesienia wadium określa się dzień wpływu środków na ww. rachunek zgodnie z regulaminem ogłoszenia, który jest integralną częścią ogłoszenia o przetargu.

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Kępicach oraz na stronie internetowej www.kepice.pl i stronie Biuletynu Informacji Publicznej <http://www.bip.kepice.pl>.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w pokoju 105 tut. Urzędu lub telefonicznie 59 857 66 21 wew. 35.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

ZDROWIE

Apel ws. jedzenia w szpitalach

Pilotażowy program „Dobry posiłek w szpitalu” ma być przedłużony do połowy 2025 r. - zakłada projekt rozporządzenia minister zdrowia. Ogólnopolski Związek Pracodawców Szpitali Powiatowych przekazuje szefową resortu Izabelę Leszczynę, by potrwiał on dłużej - co najmniej o kolejny rok. Ministerstwo Zdrowia wyjaśniło w uzasadnieniu projektu, że zdecydowało się na kontynuację programu odziedziczonego po poprzednikach „w celu dalszego zwiększania dostępności porad żywieniowych oraz wdrażania optymalnego modelu żywienia świadczeniobiorców w szpitalach”. Bez zmiany przepisów pilotaż wygasłby wraz z końcem tego roku. Kiedy w 2022 r. jednostki Państwowej Inspekcji Sanitarnej skontrolowały kilkaset bloków żywienia w szpitalach, potwierdziło się, że serwowane chorym posiłki mają niską wartość energetyczną, są mało różnorodne, pozbawione pełnowartościowego białka, niewiele w nich warzyw, za to zbyt dużo soli.

oprac. WS|PAP

POGODA

Ostrzeżenie przed śniegiem



Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej wydał ostrzeżenia pierwszego stopnia przed intensywnymi opadami śniegu na krańcach województw dolnośląskiego, opolskiego i małopolskiego. Ostrzeżenia obowiązują od poniedziałkowego popołudnia do dzisiaj do godz. 6, 8 lub 16 - w zależności od obszaru.

TRANSPORT

Koniec utrudnień w Krakowie?

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Krakowie przywróciło funkcjonowanie części systemów informatycznych zablokowanych w wyniku zeszłotygodniowego ataku hakerskiego. Działają aplikacje mobilne do zakupu biletów okresowych i portal Elektroniczne Konto Pasażera. Wciąż niedostępna jest strona przewoźnika. „Celem między-

narodowej grupy cyberprzestępców powiązanych ze Wschodem było całkowite zniszczenie wszystkich systemów informatycznych MPK w Krakowie” - zaznaczono w komunikacie. Prezes MPK poinformował, że oprócz ataku hakerskiego doszło do aktu sabotażu wymierzonego w infrastrukturę energetyczną.

oprac. WS|PAP

WARSZAWA

Szef MSWiA Tomasz Siemoniak pytany o ogólnokrajową akcję protestacyjną NSZZ Policjantów w Programie Pierwszym Polskiego Radia odpowiedział, że „przyjmuje to ze smutkiem”. Podkreślił, że stara się rozwiązywać różne problemy, czy dotyczące podwyżek, czy np. kwestii mieszkaniowych policjantów, ale możliwości budżetowe są ograniczone. Związkowcy postulują m.in. o waloryzację pensji o 15 procent.

”

Nie ma środków na 15-procentowe podwyżki dla policjantów, natomiast chcemy, żeby były środki na kwestie mieszkaniowe

Tomasz Siemoniak, minister spraw wewnętrznych i administracji

Odbudowa państwa w rytmie Ministerstwa Sprawiedliwości

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Minister sprawiedliwości i prokurator generalny Adam Bodnar oświadczył, że proces odbudowy państwa demokratycznego powinien się odbywać zgodnie z demokratycznymi regułami.

Podczas poniedziałkowego oświadczenia dla mediów Bodnar powiedział, że przez ostatni rok kupiał się na procesie przywracania w Polsce praworządności.

- Na praworządność składa się kilka elementów. Są to sprawne i naprawdę niezależne sądy, to jest niezależna i odpolityczniona prokuratura, to są instytucje państwowe, które działają zgodnie z konstytucją, to jest sprawny wymiar sprawiedliwości, który ściga każdego, kto łamie prawo, i wreszcie są to rozliczenia osób, które to prawo łamały i nie poniosły za to żadnych konsekwencji, a instytucje państwowe wręcz roztaczały nad nimi parasol ochronny - wyliczał szef Ministerstwa Sprawiedliwości.

Dodał, że „jesteśmy cały czas w trakcie procesu sprzątnienia tej przysłowiowej stajni Augiasza”, która „okazała się być gigantyczna”.

- Bo chodzi nie tylko o łamanie prawa, ale także o funkcjonowanie różnych instytucji, gdzie mamy różne co-



W grudniu ma zostać zaprezentowany raport oceny wątpliwych spraw przeanalizowanych przez prokuraturę

dziennie widoczne problemy instytucjonalne - powiedział Adam Bodnar. Zaznaczył, że w procesie rozliczeń „nie interesują nas politycy jako tacy, ale ci, którzy po prostu łamali prawo” i że „wśród polityków nie ma świętych krów”.

Jednocześnie jednak Bodnar podkreślił, że „proces odbudowy państwa demokratycznego powinien się odbywać zgodnie z demokratycznymi regułami”.

- W państwie demokratycznym odbywa się to w ten sposób, że jest najpierw zawiadomienie o podejrzeniu

popełnienia przestępstwa, potem jest śledztwo i gromadzenie dowodów, później są zarzuty, następnie akt oskarżenia i proces, a na samym końcu jest wyrok. Po drodze może się jeszcze zdarzyć tak, że jeśli sprawa dotyczy polityka, sędziego, prokuratora, to jest jeszcze postępowanie imunitetowe - mówił.

- To wszystko musi trwać. Na tym polega proces karny, że to wszystko ma swój rytm i swój określony czas i w tym czasie trzeba też zagwarantować prawo do obrony - podkreślił.

Bodnar przypomniał też, że w Prokuraturze Krajowej został stworzony specjalny zespół 10 prokuratorów, który dokonuje audytu różnych wątpliwych spraw z ostatnich lat.

- Pod koniec grudnia zostanie zaprezentowany raport oceny 200 spraw, które zostały przeanalizowane przez prokuraturę, i później kolejne sukcesywnie sprawy będą przedstawiane. Szacujemy, że tych spraw jest około 600 - oświadczył.

- Cały czas do prokuratury napływają różne kolejne sprawy. Według moich szacunków to obecnie jest około 250 zawiadomień - poinformował.

Bodnar zapewnił ponadto, że będzie kładł szczególny nacisk na usprawnienie postępowania oraz „działał na rzecz przywrócenia zaufania do sędziów i uregulowania statusu sędziów, którzy zostali powołani po 2018 roku w taki sposób, aby z jednej strony dokonać ewaluacji ich powołania, a z drugiej strony zapewnić bezpieczeństwo prawne obywatelom”. Minister podkreślił, że chciałby dać obywatelom poczucie poszanowania orzeczeń trybunałów międzynarodowych.

W jednym z wcześniejszych wywiadów Bodnar zaznaczał, że liczy, iż weryfikacja tzw. neosędziów zacznie się na przełomie 2025 i 2026 roku, a powinna się zakończyć jeszcze w roku 2026.

PAP

Umowa na eksport czołgów do Polski może się opóźnić. Chodzi o finalizację negocjacji rozpoczętych dwa lata temu

oprac. Karolina Wrońska
Seul/Warszawa

Polskie władze niedawno zapewniały, że realizacja kontraktów zbrojeniowych nie jest zagrożona.

- W związku z wprowadzonym na krótko stanem wojennym i wynikłym z tego chaosem w Korei Południowej nie ma pewności, czy umowa na eksport 820 czołgów K2 do Polski zostanie sfinalizo-

wana przed końcem 2024 roku - podała w poniedziałek agencja Yonhap.

Przedstawiciele południowokoreańskiego przemysłu wyrazili obawy, że ich pozycja na globalnym rynku, silnie powiązanym z rządowymi kontraktami, może mocno ucierpieć. Jako powód wskazali wnioski o impeachment prezydenta Jun Suk Jeola, który ogłosił, a po kilku godzinach odwołał stan wyjątkowy, a także zapowiedziane odsunięcie go

od pełnienia obowiązków przedłużą polityczne zamieszanie w Korei Płd. i stworzą „próżnię władzy”.

„Ostatnie uwagi strony polskiej sugerują, że jej się nie spieszy, co może utrudnić zawarcie umowy przed końcem roku. Wygląda na to, że Polska bierze również pod uwagę sytuację polityczną w Korei” - powiedział cytowany przez agencję przedstawiciel branży.

3 grudnia, w dniu wprowadzenia stanu wojennego w Ko-

rei Południowej, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zapewnił, że realizacja kontraktów zbrojeniowych nie jest zagrożona.

Następnego dnia szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Jacek Siewiera poinformował, że rozmawiał z przedstawicielami rządu Korei Płd. i koreańskiego przemysłu zbrojeniowego. Powiedział wówczas, że „dostawy idą bez opóźnień i spodziewamy się dobrych wiadomości z przemysłu”. PAP

Australijski rząd szykuje się do walki z antysemityzmem przy pomocy policji

oprac. Anna Nagel
Canberra

Premier Australii Anthony Albanese ogłosił w poniedziałek utworzenie jednostki policji odpowiedzialnej za zwalczanie antysemityzmu.

To reakcja na podpalenie w piątek synagogi na przedmieściach Melbourne, które uznano za atak terrorystyczny.



Australijskie władze oraz służby uznają podpalenie synagogi Adass Israel w Melbourne za akt terrorystyczny

„Antysemityzm jest głównym zagrożeniem, a jego skala rośnie” – oświadczył szef rządu na konferencji prasowej w Canberra.

Jak poinformował, do najważniejszych zadań nowej jednostki, złożonej z funkcjonariuszy policji federalnej, będzie należało przeciwdziałanie i reagowanie w przypadku groźb, aktów przemocy i przejawów nienawiści wobec społeczności żydowskiej.

Policja prowadzi obecnie śledztwo w sprawie podpalenia synagogi Adass Israel w Melbourne. Ogień spowodował znaczne zniszczenia, ale nikt nie ucierpiał.

Zdaniem świadków na chwilę przed wybuchem pożaru dwóch zamaskowanych mężczyzn rozprzaskiwało przy świątyni łatwopalny płyn. Policja poinformowała, że trwają poszukiwania trzech osób, nie precyzując, jaką rolę odegrał w podpaleniu trzeci poszukiwany. Nie podała tożsamości żadnego z nich.

Szacuje się, że w Australii mieszka ok. 117 tys. Żydów. PAP

Rebelianci dali gwarancje bezpieczeństwa Rosjanom?

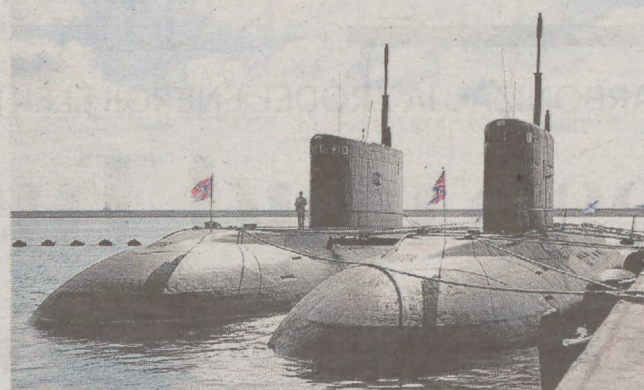
Grzegorz Kuczyński
Damaszek/Moskwa

– Siły zbrojne syryjskiej opozycji nie zaatakowały i nie zamierzają zaatakować terytorium rosyjskich baz wojskowych, które funkcjonują normalnie – podają rosyjskie media.

„Przywódcy grup, które przejęły władzę w Syrii, dali gwarancje bezpieczeństwa rosyjskim bazom wojskowym i misjom dyplomatycznym w tym kraju” – podała agencja TASS, powołując się na źródło na Kremlu.

„Rosyjscy urzędnicy są w kontakcie z przedstawicielami zbrojnej syryjskiej opozycji” – powiedziała agencji źródło.

Według danych Flightradar24 opublikowanych przez projekt OSINTtechnical, w nocy kilka samolotów, w tym ciężkie transportowce wojskowe An-124 i Il-76, przybyło do bazy lotniczej Chmejmim w prowincji Latakia, prawdopodobnie w celu ewakuacji. In-



Moskwa utrzymuje w Syrii dwie kluczowe bazy wojskowe, w tym morską w Tartusie, która jest jedynym rosyjskim centrum napraw w basenie Morza Śródziemnego

stytut Strategii Czarnomorskiej poinformował później, że w bazie Chmejmim wylądowały dwa irańskie samoloty transportowe.

Należy jednak pamiętać, że rosyjscy wojskowi w Syrii to nie tylko dwie największe bazy w nadmorskiej Latakii. To również baza powietrzna Qamishli na północnym wschodzie kraju oraz dziesiątki małych grup, patroli i obiektów rozrzuconych po całym terytorium syryjskim.

Pojawiają się też niepotwierdzone informacje, jakoby Ro-

sjanie dogadali się z liderami rebelii i ich bazy w Latakii na razie nie są zagrożone.

Inne źródła mówią z kolei, że Moskwa negocjuje z Ankarą pomoc Turków w ewakuacji baz w Latakii (prowincja graniczy z Turcją).

Tymczasem amerykańscy urzędnicy dyskutują na temat zasadności zniesienia nagrody w wysokości 10 milionów dolarów za przywódcę Hayat Tahrir as-Sham (HTS) Abu Muhammada al-Dżaulaniego.

USA ścigają lidera islamistów od 2017 roku. Abu Muhammad al-Dżaulani od wielu lat stoi na czele HTS, która wcześniej, pod inną nazwą, była syryjską filią Al-Kaidy. Al-Dżaulani jest uznawany za terrorystę przez Stany Zjednoczone od 2013 roku. Przez lata HTS lobbowała za usunięciem go z listy, ale bez skutku. Jednak błyskawiczny atak rebeliantów, w wyniku którego upadł Asad, zmusił Waszyngton do ponownego przemyślenia sprawy. Wszak al-Dżaulani jest teraz faktycznym liderem Syrii. PAP

Donald Trump zdradził część swoich planów. Deportacje, ulaskawienia i zmiany w prawie

oprac. Anna Nagel
Waszyngton

– Jeśli Europejczycy będą traktować nas uczciwie, zostaniemy w NATO, ale jeśli nie, absolutnie rozważę wyjście z Sojuszu – oświadczył prezydent elekt USA Donald Trump w wywiadzie w NBC.

W rozmowie dla programu „Meet the Press” Trump powiedział, że pozostanie USA w NATO zależy od tego, czy sojusznicy będą „płacić swoje rachunki” i od tego, jak będą traktować Amerykę w relacjach handlowych.

„Oni wykorzystują nas w handlu, traktują nas okropnie. Nie biorą naszych samochodów, nie biorą naszych produktów spożywczych, nie biorą niczego (...). A na dodatek my ich bronimy” – powiedział. Dodał, że gdyby nie jego groźby wobec NATO i presja na zwiększenie wydatków obronnych podczas poprzedniej kadencji, państwa europejskie „nie miałyby pieniędzy, by walczyć”. Pytany o to, czy Ukraina może spodziewać się zmniejszenia wsparcia, gdy obejmie władzę, Trump odpowiedział twier-



Prezydent elekt nie wyklucza wyjścia z NATO

dząco, dodając, że wojna musi się skończyć ze względu na liczbę zabitych.

W wywiadzie dla NBC Trump odniósł się też do szeregu innych tematów wewnętrznych, potwierdzając zamiar rozpoczęcia masowych deportacji, zapowiadając, że „zacznie od kryminalistów”, a potem „zacznie z innymi i zobaczymy, jak to pójdzie”.

Zapowiedział również, że będzie starał się skończyć z prawem ziemi (ius soli), tj. nabywaniem obywatelstwa poprzez urodzenie w USA.

Prezydent elekt stwierdził, że zamierza zrobić to na mocy rozporządzenia, mimo że prawo ziemi zapisane jest w konstytucji USA. Trump zasugerował, że może ewentualnie dokonać zmiany na mocy referendum o zmianie w konstytucji.

Trump powtórzył też swój zamiar ulaskawienia uczestników ataku na Kapitol 6 stycznia 2021 r. Choć z jednej strony stwierdził, że nie zamierza dokonywać zemsty na swoich przeciwnikach politycznych, to chwilę później ocenił, że członkowie komisji Izby Reprezentantów badającej wydarzenia wokół 6 stycznia „powinni pójść do więzienia” i że pod jego wodzą prokuratura „będzie musiała się temu przyjrzeć”.

Stwierdził też, że specjalny prokurator Jack Smith, który wniósł przeciwko niemu zarzuty, jest „bardzo skorumpowany”.

Mówiąc o planach wprowadzenia ceł na import z zagranicy, Trump przyznał, że nie może zagwarantować, że amerykańscy konsumenci nie będą w ich wyniku płacić wyższych cen. PAP

REKLAMA

0011231703



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie

ogłasza kolejny (III) ustny przetarg nieograniczony na najem na czas nieoznaczony
lokalu nr U1 o przeznaczeniu niemieszkalnym,
usytuowanego w budynku niemieszkalnym AMW
położonym w Świnoujściu przy ul. Wybrzeże Władysława IV 12.
Przetarg odbędzie się 16.01.2025 r. o godzinie 10:00
w budynku Agencji w Szczecinie przy ul. Księcia Śambora 4, w sali nr 13

Oznaczenie nieruchomości wg KW oraz katastru nieruchomości	SZ1W/00018825/3, działki nr 137/5 i 136/2, jednostka ewidencyjna: Miasto Świnoujście, obręb 0007 Świnoujście 7. Świnoujście, ul. Wybrzeże Władysława IV 12.
Opis nieruchomości	Lokal nr U1 o pow. użytkowej 144,16 m ² , usytuowany na parterze w budynku przy ul. Wybrzeże Władysława IV 12 składa się z 11 pomieszczeń, 5 korytarzy, 1 holu, 3 łazienek i w.c. Lokal wyposażony jest we wszystkie media.
Informacja o przeznaczeniu – najem	Na cele niemieszkalne: handel, usługi, biuro, magazyn.
Wysokość opłat z tytułu najmu – czynsz wywoławczy	3 600,00 zł netto miesięcznie Wylicytowany czynsz zostanie powiększony o aktualnie obowiązującą stawkę podatku od towarów i usług.
Terminy wnoszenia opłat	- Czynsz z tytułu najmu płatny jest z góry na rachunek bankowy Wynajmującego do 15 dnia każdego miesiąca. - Opłaty dodatkowe (media) płatne na rachunek bankowy Wynajmującego każdego miesiąca, po otrzymaniu faktur od dostawcy.

Podatek od nieruchomości Najemca zobowiązany będzie uiszczać sam we własnym zakresie na podstawie złożonej informacji o nieruchomościach i obiektach budowlanych/deklaracji na podatek od nieruchomości, w Urzędzie Miejskim w Świnoujściu. Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie wadium w wysokości 10 800,00 zł, przelewem na rachunek bankowy Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie nr 91 1130 1176 0022 2114 1520 0010 w Banku Gospodarstwa Krajowego, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10.01.2025 r. z dopiskiem: „Przetarg na najem lokalu nr U1 w Świnoujściu przy ul. Wybrzeże Władysława IV 12”. Za termin wniesienia wadium uważa się dzień uznania rachunku bankowego Agencji. Uczestnik przetargu powinien zapoznać się ze wzorem umowy najmu na stronie internetowej: www.amw.com.pl

Wszelkie informacje można uzyskać pod nr 91 447 20 37 lub 697 080 490.
Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicach ogłoszeń w OReg AMW w Szczecinie przy ul. Potulickiej 2 oraz Księcia Śambora 4, zamieszczona na stronach internetowych www.amw.com.pl w dniach od 9.12.2024 r. do 16.01.2025 r. oraz została opublikowana w Biuletynie Informacji Publicznej.

Oddział Regionalny w Szczecinie
ul. Potulicka 2, 70-952 Szczecin, skr. poczt. 1100
Sekretariat: tel. 91 447-20-00, Kancelaria: tel. 91 447-21-10, faks 91 447-20-01
e-mail: szczecin@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG

PRZETARG

PRZETARG

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

ENERGETYKA DEKARBONIZACJA ŹRÓDEŁ ENERGII ELEKTRYCZNEJ

Dlaczego rząd Tuska zmienia plany dla elektrowni atomowych?

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl**Elektrownia jądrowa jest w stanie produkować w stabilny sposób duże ilości czystej energii.**

Stąd w zdekarbonizowanym polskim systemie energetycznym siłownie jądrowe mogą przejąć rolę energetyki węglowej i pracując w podstawie zapewnić stabilne dostawy energii - komentuje dla Strefy Biznesu Maciej Giers, analityk WiseEuropa. Jednocześnie zaznacza, że odejście od węgla w polskiej energetyce uzależnione będzie również od szeregu innych czynników, nie tylko rozwoju energetyki jądrowej.

Rząd zmienia plany w sprawie elektrowni atomowych

Ministerstwo Przemysłu przygotowuje się do prezentacji założeń aktualizacji rządowego programu energetyki jądrowej. Dokument ten ma być gotowy jeszcze w tym roku i zawierać będzie szczegółowy harmonogram budowy pierwszej elektrowni jądrowej na Pomorzu.

W zaktualizowanym programie ma się znaleźć harmonogram budowy pierwszej elektrowni jądrowej na Pomorzu. Zakłada on wylanie pierwszego betonu jądrowego w 2028 r. i oddanie do eksploatacji kolejnych trzech bloków elektrowni w Choczewie w latach 2036-38.

Resort przemysłu chce rozpocząć analizy w sprawie budowy w Polsce trzeciej elektrowni atomowej.

Maciej Giers, analityk WiseEuropa, w komentarzu dla portalu strefabiznesu.pl podkreśla, że w zdekarbonizowanym polskim systemie energetycznym siłownie jądrowe mogą przejąć rolę energetyki węglowej, zapewniając stabilne dostawy energii. Jednak, jak zauważa, odejście od węgla w polskiej energetyce uzależnione będzie również od szeregu

innych czynników, nie tylko rozwoju energetyki jądrowej.

- Po pierwsze, przy kształtowaniu przyszłego miksu energetycznego, konieczne jest kierowanie się dwoma podstawowymi celami, tj. dekarbonizacją sektora, ale również efektywnością kosztową transformacji - wskazuje.

Jak wyjaśnia, elektrownie jądrowe, które wiążą się z koniecznością zaangażowania wysokiego kapitału na początku, stanowią istotny element tego systemu, jednak przedmiotem oceny musi być, czy inwestowanie w kolejne bloki jądrowe pozostanie najbardziej efektywnym rozwiązaniem. Ponieważ w odmiennym wypadku koszty transformacji dla obywateli istotnie zwiększą się, co może z kolei negatywnie wpłynąć na jej akceptację społeczną.

Giers przyznaje, że rozwiązaniem mogącym uzupełnić obecnie już realizowane inwestycje w energetykę jądrową, jest np. rozwój technologii wychwyty i składowania dwutlenku węgla oraz wyposażanie bloków gazowych oraz najnowszych bloków węglowych w takie instalacje.

Drugim ważnym czynnikiem wymienianym przez analityka WiseEuropa jest koszt wytwarzania energii. Jeżeli energetyka węglowa, poprzez m.in. wykorzystanie technologii CCS, obniży koszty produkcji energii, zastosowanie tych elektrowni jako elektrowni szczytowych może być rozwiązaniem pomagającym Polsce w procesie transformacji.

Jednakże już teraz produkcja węgla z większości kopalń nie jest rentowna i odbywa się na koszt podatnika. Stąd nie ma pewności, czy sektor górnictwa kamiennego utrzyma się do założonego w tzw. umowie społecznej 2049 r., wyznaczającego planowany koniec wydobycia - tłumaczy.

- Co więcej, dynamika rozwoju odnawialnych źródeł



Opieranie całego sektora energetycznego na jednej technologii nie jest optymalnym rozwiązaniem, pod kątem zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego.

energii będzie również, a może i przede wszystkim, determinowała kształt polskiego miksu energetycznego. Wraz z rozwojem OZE powstawać będą musiały również jednostki bilansujące, najpewniej nowe elastyczne moce produkcyjne, które - w krótkim czasie i bez większych ryzyk dla bezpieczeństwa funkcjonowania tych jednostek - będą w stanie dostosowywać wysokość produkcji do bieżącego zapotrzebowania (tzw. elektrownie szczytowe) - dodaje.

Dekarbonizacja polskiego sektora energetycznego będzie uzależniona od szeregu czynników

Jak zauważa ekspert, pod tym względem panuje ogólny konsensus, że najlepszą technologią jest obecnie gaz ziemny. - Tym samym dekar-

bonizacja sektora energetycznego i odejście od spalania węgla uzależnione będzie od szeregu czynników, nie tylko budowy nowych mocy jądrowych - podkreśla Giers.

- Na tę chwilę wydaje się jednak, że budowa sześciu bloków jądrowych, rozmieszczonych zgodnie z planem w dwóch elektrowniach, jest planem minimum, który powinien zostać zrealizowany, by zapewnić Polsce bezpieczeństwo dostaw energii. Oba projekty należy jednak realizować w oparciu o długofalowe przewidywania i podejście strategiczne aktualizowane cyklicznie - tłumaczy.

Na tę chwilę jedynie projekt PEJ Sp. z o.o. w Lubiatowie wpisuje się w założenia Programu polskiej energetyki jądrowej (PPEJ), z kolei projekt konsorcjum ZE PAK i PGE realizowany z partnerem koreań-

skim jest w założeniu projektem prywatnym.

- Dodatkowo w przestrzeni medialnej pojawiają się głosy, że może on zostać wstrzymany. Stąd teoretycznie nie wlicza się on w założenia przedstawione w strategicznym dokumencie, jakim jest PPEJ. Dlatego konieczne jest ponowne i jasne zdefiniowanie sposobów realizacji PPEJ. Budowa pierwszej EJ jest opóźniona względem harmonogramu o dwa lata (2035 r. względem pierwotnego 2033 r.). Aby dotrzymać harmonogramu przewidzianego w dokumencie, konieczne jest rozpoczęcie prac nad drugą EJ, a także analiza zasadności budowy trzeciej EJ już teraz, uwzględniając czas budowy takiej jednostki oraz możliwe i niestety prawdopodobne opóźnienia. Pomogłoby to również urealnić harmonogram odchodzenia od węgla - dodaje.

Giers przypomina o przykładzie francuskim, a więc systemie w znacznej mierze opartym na energetyce jądrowej. - Na skutek splotu zdarzeń (przede wszystkim zapóźnień w pracach restauracyjnych i naprawach bloków), Francja mierzyła się z bardzo znaczącym brakiem energii elektrycznej w systemie, co spowodowało osiągnięcie przez energię cen maksymalnych oraz wezwań rządu i tamtejszego operatora systemu przesyłowego do ograniczenia konsumpcji - dodaje.

- Przykład ten pokazuje, że opieranie całego sektora energetycznego na jednej technologii nie jest optymalnym rozwiązaniem pod kątem zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego. Warto szukać bardziej zbilansowanej formy ukształtowania miksu - podsumowuje. ©©

FIRMA PROWADZENIE PRZEDSIĘBIORSTWA

Producent alkotubek zabiera głos. Ma żal. „Skrzywdzili nas i krzywdzą dalej”

Rafał Kerger
rafal.kerger@polskapress.pl

Rozmawiamy z Krzysztofem Wasielewskim, prezesem OLV, producentem tzw. alkotubek. Na przełomie września i października spółka należąca do rodzinnej firmy Real z Siedlec stała się głównym bohaterem największej afery alkoholowej od lat. Burza medialna ucichła, ale jak wskazuje Wasielewski, państwo nęka jego firmę.

Jak pan wspomina przełom września i października?
Był to dla nas zdecydowanie bardzo zaskakujący i trudny czas. Z godziny na godzinę staliśmy się wrogiem publicznym numer jeden. Nikt nas o nic nie pytał, tylko wszyscy wypowiadali się, nie znając zupełnie tematu i produktów. Nie spaliśmy przez tydzień. Pod silną presją polityczną i medialną podjęliśmy decyzję o wycofaniu produktu z rynku, chociaż został on wprowadzony na niego zgodnie z prawem. Byliśmy w totalnym szoku.

Burza medialna postawiła OLV w samym centrum uwagi opinii publicznej i polityków

Premier Donald Tusk, marszałek Szymon Hołownia, minister Barbara Nowacka – to tylko niektóre z osób, które zabrały głos w aferze, w której główną rolę odgrywają tzw. alkotubki. Czy wy w ogóle mieliście z kimś z tych polityków kontakt?

Nasza firma nigdy nie miała kontaktów z politykami, którzy zabierali głos w tej sprawie. Nas polityka nigdy nie interesowała. Nie ukrywamy jednak, że słysząc słowa marszałka Sejmu, o między innymi wgryzaniu się w tętnice, czuliśmy niedowierzanie i strach. Oczekiwałem od osób wypowiadających się publicznie wiedzy i świadomości powagi wypowiadanych słów. Tutaj w naszej sytuacji tego zabrakło.

Jak wyglądał proces uzyskiwania pozwolenia na alkotubki?

Był on długi i skomplikowany. Zadbaliśmy o każdą kwestię, zarówno w obszarze prawnym, jak i technologicznym,



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Krzysztof Wasielewski, prezes OLV, producent tzw. alkotubek

związanych z bezpieczeństwem oraz infrastrukturą. Przygotowywaliśmy się do tego przez ponad dwa lata. Wystąpiliśmy o wszystkie możliwe zgody, pozwolenia, certyfikaty oraz dopuszczenia, które były niezbędne do legalnego wprowadzenia produktu na rynek. Skontaktowaliśmy się z odpowiednimi instytucjami, które musiały zalegalizować nasze technologie oraz zbiorniki, a także wystąpiliśmy do Urzędu Skarbowego o zgodę na przyklejanie banderoli na opakowaniach. Ze względu na specyficzną technologię produkcji, banderola musiała być umieszczona na tylnej części opakowania, ponieważ owinięcie korka nie było możliwe. Nie poszliśmy na skróty, nie robiliśmy niczego wbrew przepisom. Zbudowaliśmy całą infrastrukturę, spełniając wszystkie wymagania bezpieczeństwa. Przeszliśmy przez liczne audyty i otrzymaliśmy certyfikaty BRC oraz IFS, które potwierdzają naszą zgodność z międzynarodowymi standardami. Zainwestowaliśmy w ten biznes 20 milionów złotych.

Czyli mieliście wszystkie pozwolenia, a urzędnicy nie mieli nic przeciwko i nawet ministerstwo miało wiedzę o temacie?

Wszystkie przesłanki wskazywały, że nasza koncepcja wprowadzenia tego produktu na rynek jest absolutnie trafiona. Zresztą zainspirowaliśmy się produktami, które są bardzo popularne, produkowane i sprzedawane w krajach Unii Europejskiej. Co więcej, odpowiednie instytucje miały pełną wiedzę o naszym projekcie już od wielu miesięcy, bo od co najmniej trzech miesięcy miały świadomość, jak będą wyglądały opakowania. Dwa lata temu przedstawiliśmy pierwsze informacje oraz wzory opakowań urzędnikom w wielu urzędach, które wydają stosowne zezwolenia, którzy byli poinformowani o naszych planach. Nigdy nie było żadnych sugestii ani prób rozmów w tej kwestii.

– Staliśmy się ofiarą całej tej sytuacji. Konkurencja zainwestowała duże pieniądze w technologię produkcji alkoholu w szklanych butelkach – wskazuje prezes OLV

Skoro wszyscy wiedzieli, to dlaczego pana zdaniem wybuchła afera?

Uważam, że staliśmy się ofiarą całej tej sytuacji. Konkurencja zainwestowała duże pieniądze w technologię produkcji alkoholu w szklanych butel-

kach. Być może ktoś chciał wywołać burzę medialną, aby zdyskredytować nasz produkt, który mógłby zagrozić czyjemuś udziałowi w rynku. Rynek alkoholi w małych opakowaniach jest wart miliardy złotych. Co miesiąc sprzedaje się 40 milionów sztuk napojów alkoholowych w formacie 100 mililitrów, tzw. „małpek”, co daje około 3 milionów sztuk dziennie.

Dlaczego alkotubki były sprzedawane ze standów po produktach z konkurencyjnego Tymbarku? Dodatkowo w miejscach, gdzie znajdowały się musy dla dzieci?
Była to prowokacja zainscenizowana w jednym sklepie, aby podburzyć opinię publiczną. W każdym sklepie jest oddzielny segment, w którym znajduje się alkohol. Sklepy są odpowiedzialne za właściwe rozmieszczanie produktów, a my jako producenci mamy pełną świadomość odpowiedzialności za ich jakość i wizerunek.

Dobrowolnie wycofaliście alkotubki ze sklepów. Dlaczego?

Sytuacja w mediach, reakcje i przede wszystkim groźby, które wystosowali najważniejsi politycy w państwie, były tak intensywne, że postanowiliśmy ściągnąć produkt, aby uniknąć dalszych kontro-

wersji i niepotrzebnych komplikacji. Byliśmy w szoku, bo wszystko zostało wprowadzone zgodnie z prawem. Nie braliśmy pod uwagę, że alkohole pakowane w pouch'e, produkowane przez wielu producentów w wielu krajach Unii Europejskiej oraz świata rozpętają taką burzę medialną i będą traktowane jak przestępstwo. Zmusiło to nas do podjęcia decyzji, którą uważaliśmy za najbardziej rozsądną w danej chwili.

– Koszty są ogromne, bo obejmują technologię, instalację, zakup opakowań i zapasów magazynowych. Nie zostawimy tej sprawy – mówi Wasielewski

Czuje się pan zaszczytowany przez władzę i urzędników?

Mamy duży żal, dlatego że zrobiliśmy wszystko zgodnie z prawem, nie nagięliśmy żadnego przepisu, ani nie poszliśmy na skróty. Niektórzy politycy kierowali do instytucji kontrolnych nieprawdziwe oskarżenia celem zdyskredytowania naszej firmy. Zostaliśmy skrzywdzeni. To państwo nas skrzywdziło i krzywdzi dalej. Nastano na nas zmasowane kontrole przez urząd skarbowy, PIP, sanepid i wiele innych organów. Sytuacja jest trudna, ciągle jesteśmy pod presją. Urzędy, za namową polityków, szukają na nas haków.

A czy nie obawia się pan, że nie dostaniecie odszkodowania, skoro sami wycofaliście towar?

Jest jeszcze za wcześnie, aby podejmować jakiegokolwiek kroki w sprawie odszkodowania, ponieważ decyzję o wycofaniu produktu z rynku podjęliśmy pod wpływem ogromnej presji ze strony polityków i mediów. Nie mamy jeszcze pełnej wiedzy na temat wszystkich strat, jakie ponieśliśmy, ale mogą powiedzieć, że koszty są ogromne, bo obejmują technologię, instalację, zakup opakowań i zapasów magazynowych. Nie zostawimy tej sprawy.

Co zrobiliście z towarem i banderolami?

Nie wiemy, co zrobić z banderolami, ponieważ mamy prawie milion sztuk naklejonych banderoli i drugie tyle opłaco-

nych w Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych, których w tej chwili nie możemy wykorzystać. Chcemy sprzedać produkt za granicą. W Stanach Zjednoczonych aż 30% alkoholu produkowane i sprzedawane jest w opakowaniach typu pouch, a w Skandynawii niewiele mniej. W takich krajach jak Holandia, Belgia, Niemcy, Francja, Hiszpania czy Włochy produkcja i sprzedaż alkoholu w tubkach to także standard. Dlatego skoro w Polsce nie możemy sprzedać naszego produktu, a w wielu innych krajach sytuacja wygląda inaczej, to wykorzystamy tę możliwość.

Czyli jednak udaje się wam normalnie prowadzić biznes?

Choć decyzja o wycofaniu produktu z rynku była trudna, wciąż otrzymujemy o niego wiele zapytań, co pokazuje, że istnieje zainteresowanie, a nasza oferta ma potencjał. W obecnej sytuacji nie chcemy być narażeni na kolejne ataki, które mogą zaszkodzić naszej działalności i reputacji. Powołaliśmy sztab kryzysowy do komunikacji ze światem zewnętrznym. Napisaaliśmy wiele pism z prośbą o jakąkolwiek rozmowę, interakcje z ministerstwami, Kancelarią Prezesa Rady Ministrów oraz wieloma posłami, aby zwrócić uwagę na to, że prowadzimy legalny biznes, który ktoś próbuje zniszczyć bez żadnej podstawy, po prostu na zasadzie pomówienia. Dostaliśmy dużo pozytywnych odpowiedzi również od posłów rządzącej koalicji. Bardzo za nie dziękujemy.

Czy afery nie zaciąży na całej grupie Real? Macie 700 milionów rocznego obrotu, jest z czego tracić.

Trudno na razie ostatecznie potwierdzić wszystkie skutki afery z alkotubkami, ale warto podkreślić, że Real, spółka-matka OLV, to firma rodzinna, która działa od 1990 roku. Jesteśmy w 100 procentach polską firmą. Real przetwarza dziś około 8% polskiego rynku owocowego, w tym 2,5 tysiąca ton polskich jabłek dziennie i 1,5 tysiąca kolorowych owoców na dobę. Zatrudniamy ponad 1300 pracowników i współpracujemy z setkami polskich producentów i sadowników. ©©

WIADOMOŚCI Z POLSKI

Zaskakująca sytuacja na rynku węgla. Czegoś takiego nie było dawno

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Co roku o tej porze ceny opału wzrastały. W tym roku sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Ceny węgla nie poszły drastycznie w górę i są porównywalne z tymi, które notowano jesienią i latem. Sprzedawcy wręcz prześcigają się w promocjach i rabatach.

Koniec roku to środek sezonu grzewczego i - tradycyjnie już - czas zwiększonego natężenia zakupów opału. W poprzednich latach o tej porze ceny węgla opałowego - szybowywały w górę. Kto nie zrobił zapasów wiosną i latem, ten pluł sobie w brodę. W tym roku jest inaczej: podwyżki nie są drastyczne, a liczne rabaty i promocje sprawiają, że niektóre rodzaje węgla kupimy w cenach zbliżonych do tych sprzed sezonu grzewczego.

Na przykład węgiel groszek, oferowany przez Polską Grupę Górniczą, do 20 grudnia 2024 r. kupimy po obniżonej cenie. To dotyczy wybranych produktów, które są oznaczone i dostępne w ilościach od 1 tony. Jeśli podczas zamawiania opału w sklepie internetowym wykorzystamy podany przy produkcie kod rabatowy,

to kupimy węgiel nawet o 350 zł taniej.

Akcja rabatowa na węgiel w PPG w ramach Black Weeks trwa aż do 22 grudnia 2024 r.

Groszki takie jak np. Pieklorz, Karlik czy Retopal 5-25 mm można kupić za 950 zł za tonę, podczas gdy wcześniej cena wynosiła 1300 zł. Węgiel można kupić zarówno luzem, jak i w opakowaniach. Dostępne są różne formy dostawy, w tym kurierem pod wskazany adres, możliwy jest też odbiór osobisty w składzie na Śląsku oraz w punktach sieci partnerskiej kwalifikowanych dostawców węgla w całej Polsce.

Ceny innych gatunków to np.:

- Węgiel kostka Sońnica, 1000 luzem - 1150 zł (cena bez kodu rabatowego - 1300 zł);

- Węgiel kostka Staszcz - Wujek, 1000 luzem - 1270 zł (cena bez kodu rabatowego - 1420 zł);

- Węgiel orzech Jankowice, 1000 luzem - 1350 zł, (cena bez kodu rabatowego - 1500 zł).

Dodatkowo do 22 grudnia w sklepie PPG trwa akcja rabatowa w ramach Black Weeks. Oznaczony asortyment można kupić o 150 zł taniej za tonę.



Rok do roku średnia cena węgla typu orzech spadła. Polska Grupa Górnicza i Południowy Koncern Węglowy proponują rabaty na niektóre rodzaje węgla

Południowy Koncern Węglowy również proponuje stosunkowo atrakcyjne ceny węgla opałowego w swoim sklepie internetowym. Ta spółka, prawdopodobnie w odpowiedzi na rabaty PPG, do 4 grudnia prowadzi specjalną akcję promocyjną na węgiel groszek.

Kupując dwie palety opału w Południowym Koncernie Węglowym, można uzyskać rabat na zakupy w przyszłym roku

I tak: węgiel groszek Sobieski od 5 do 25 mm można ku-

pić za 1 322,50 zł - to cena brutto za tonę, bez akcyzy i transportu. Można też kupić ten węgiel na palecie za 1058 zł (to cena promocyjna bez akcyzy i transportu, na palecie mieści się 800 kg surowca). Z kolei groszek Jarek plus, bez akcyzy i transportu, kosztuje 1 247,50 zł za tonę (paleta - 998 zł). Kupując minimum dwie palety opału dziś, można uzyskać rabat w wysokości 50 zł na zakupy w okresie od 1 stycznia do 31 marca 2025 r. W tym przypadku możliwy jest odbiór osobisty lub dostawa kurierem. Koszt trans-

portu każdej palety 800 kg wynosi 189 zł brutto, a jeśli kupujemy paletę 1000 kg (w big bagach) zapłacimy 236,25 zł brutto.

Ceny w składach opału są bardzo zróżnicowane, ale o drastycznych podwyżkach nie można mówić. Na przykład skład w województwie wielkopolskim oferuje groszek 10-25 mm za 1430 zł za tonę, a orzech za 1750 zł. Natomiast węgiel kostka Bobrek-Piekary kosztuje tam 1830 zł za tonę. W innym składzie w tym samym województwie ekogroszek kupimy za 1350 zł za tonę. A orzech z KWK Mysłowice za 1550 zł za tonę.

- Mamy groszek bardzo dobrej jakości za 1500 zł z polskiej kopalni. Natomiast nie będziemy sprzedawać już węgla z zagranicy. Na przykład kolumbijskiego już nikt nie chce kupić, klienci narzekają na niską jakość. Mówią też, że ten węgiel bardzo się kruszy, pozostaje po nim dużo miazgi. Wolą dopłacić te 100-150 zł i kupić lepszej jakości - mówi nam Andrzej Toporowski, współwłaściciel składu w woj. wielkopolskim.

Tegoroczne ceny można też sprawdzić na rządowej stronie ciepło.gov.pl, chociaż nie wszystkie dane są tam aktualne.

Ile trzeba zapłacić za inny rodzaj opału? Ceny pelletu również nie poszły znacząco w górę i są porównywalne z cenami węgla. W internecie kupimy ten opał za 1100-1900 zł. W przypadku drewna opałowego, sprzedawanego przez nadleśnictwa, ceny wahają się od ok. 180 do 300 zł za metr przestrzenny.

Ceny paliw stałych systematycznie monitoruje Polski Alarm Smogowy. Okazuje się, że w porównaniu z poprzednim kwartałem ceny węgla typu orzech i groszek wzrosły o 6 proc. (dane zbierano w październiku 2024 r.), stabilne były ceny pelletu, natomiast drewno kawałkowe staniało średnio o 6 proc., chociaż - jak podkreślają autorzy raportu - jego ceny były bardzo zróżnicowane.

„Rok do roku średnia cena węgla typu orzech spadła z 1796 do 1426 zł za tonę (spadek o 21 proc.), granulatu węglowego groszek stanął z 1769 do 1526 zł za tonę (spadek o 14 proc.), pellet z 1700 do 1408 zł za tonę (spadek o 17 proc.) oraz drewno kawałkowe z 515 do 435 zł za metr sześcienny (spadek o 16 proc.)” - podał PAS.

Przypomnijmy, że średnia cena tony węgla kamiennego w 2022 r. wyniosła 2329 zł (dane GUS). ©©

Mamy prawdziwy wysyp ofert pracy. Firmy zatrudniają „od zaraz”

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

W okresie świątecznym firmy z branży logistycznej, magazynowej i transportowej gorątkowo szukają pracowników. Możliwy jest nawet 30-proc. wzrost zatrudnienia. Pracodawcy posilkują się przede wszystkim pracownikami sezonowymi.

W tym roku zapotrzebowanie na pracowników, w tym również tymczasowych, w branży TSL (transport, spedycja, logistyka) może być wyższe niż w latach poprzednich. Jest to związane z dynamicznym rozwojem e-commerce i tym, że z roku na rok więcej osób kupuje przez internet. Izba Gospodarki Elektronicznej podała, że w 2024 r. znacząco wzrosła liczba zakupów internetowych. Więcej niż 5 razy w ciągu miesiąca zakupu w sieci dokonało 37 proc. klientów, to o 9 pkt proc. więcej niż

rok wcześniej. W grupie zarabiających powyżej 7 tys. zł netto miesięcznie odsetek kupujących więcej niż 5 razy w miesiącu wyniósł 82 proc. A to znaczy, że potrzebnych będzie więcej pracowników do obsługi sprzedaży, szczególnie teraz, przed świętami.

Amazon, na okres przedświątecznego szczytu, już w październiku planował zatrudnić ponad 10 tys. pracowników sezonowych. Spółka podniosła pensję i płaci za godzinę 33,92 zł brutto. To wzrost o 13,5 proc. w stosunku do 2023 r. Stawki te obowiązują we wszystkich jedenastu centrach logistycznych Amazon w Polsce i dotyczą pracowników sezonowych, pełnoetatowych oraz pracujących na pół etatu. Amazon chwali się, że zainwestował w podwyżki wynagrodzeń 236,4 mln zł, najwięcej od 10 lat działania na polskim rynku.

InPost, jak mówi nam rzecznik prasowy tej spółki, nie prze-

kazuje informacji na temat polityki kadrowej i wynagrodzeń. Wiadomo jednak, że i tu przygotowania do przedświątecznej gorączki szły pełną parą już dużo wcześniej. To jednak nie znaczy, że teraz firma nie prowadzi rekrutacji. Na stronie InPostu znajdziemy teraz około setki ofert pracy. W wielu miejscach w Polsce poszukiwani są kurierzy, przewoźnicy, pracownicy do sortowania towaru, ale też menedżerowie i specjaliści od systemów zabezpieczeń. Firma oferuje różne formy zatrudnienia.

Co ciekawe, również na stronie Poczty Polskiej, objętej przecież planem transformacji, możemy znaleźć bardzo dużo ofert pracy. Są to propozycje głównie dla pracowników najniższego szczebla i na czas określony. Poszukiwani są m.in. listonosze, kurierzy, pracownicy obsługi klienta. Na przykład Centrum Logistyczne Poczty Polskiej w Pruszczu Gdańskim szuka ku-



Amazon, na okres przedświątecznego szczytu, już w październiku planował zatrudnić ponad 10 tys. pracowników sezonowych. Spółka zainwestowała w podwyżki wynagrodzeń 236,4 mln zł

riera, do pracy na zlecenie „od zaraz” do 31.12.2024 r.

„U nas zyskasz stawkę 5,95 zł brutto za skutecznie doręczoną paczkę (do 7000 zł brutto), szkolenie stanowiskowe, doświadczenie zawodowe na stale rozwijającym się rynku logistycznym” - czytamy w ofercie pracy. Spółka szuka też w całej Polsce wielu listonoszy, w tym pieszych, rowerowych i samochodowych. W przypadku tych stanowisk proponuje umowy o pracę, najczęściej na czas określony.

Przypomnijmy, że spółka ogłosiła Program Dobrowolnych Odejsć. Jeszcze kilka miesięcy temu prezes podał, że tą formą zwolnień objętych może zostać ok. 9 tys. pracowników. Z kolei Wnioskodawca Zawodowy Pracowników Poczty poinformował niedawno, że program może objąć jedynie 700 osób. Ciągłe nie jest też pewne, czy w spółce zostanie przeprowadzony strajk. Między zarządem i związkow-

cami trwają dyskusje dotyczące Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, na temat m.in. struktury zatrudnienia i pensji.

Wzmoczone zapotrzebowanie na pracowników nie kończy się wraz z nadejściem świąt, ale potrwa do lutego, kiedy to firmy odnotowują największą liczbę zwrotów zakupionych towarów.

Firmy z branży logistycznej szukają też kontrolerów jakości, magazynierów z uprawnieniami do obsługi wózków widłowych. Najwięcej zarobić można w dużych aglomeracjach miejskich oraz w regionach o rozwiniętej infrastrukturze logistycznej i handlowej. Na przykład pakowacze mogą dostać od 28 do 35 zł brutto za godzinę, magazynierzy z uprawnieniami od 32 do 40 zł, a kurierzy od 32 do nawet 50 zł. Dodatkowo, w okresie największego natężenia pracy, pracownicy mogą liczyć od 300 do 1000 zł brutto miesięcznie tzw. premii absencyjnej lub za wydajność. ©©

FIRMA SYTUACJA I PERSPEKTYWY BRANŻY DEWELOPERSKIEJ

Zmiana oprocentowania wpłynie korzystnie na rynek nieruchomości

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Dom Development pozytywnie ocenia obecny rok i zakłada, że w 2025 powinno nawet udać się pobić tegoroczne wyniki pod względem sprzedaży mieszkań. Czynniki makroekonomiczne będą sprzyjać deweloperom. O sytuacji na rynku nieruchomości, skomplikowanych procedurach administracyjnych, o uzyskiwanych marżach i perspektywach obniżek cen mieszkań Strefa Biznesu rozmawia z wiceprezesem zarządu i dyrektorem finansowym Dom Development Leszkiem Stankiewiczem.

Strefa Biznesu: Rok 2024 dla deweloperów wydaje się nie najlepszy, bo klienci do końca nie wiedzieli, czy już kupować, czy jeszcze się wstrzymać ze względu na zapowiadany nowy program wsparcia kredytobiorców. Wiele mówi się, że rozwiązania rządowe tylko windują ceny mieszkań. Leszek Stankiewicz: Już mniej więcej w grudniu 2023 roku było wiadomo, że raczej nie będzie nowej wersji tańszego kredytu dla kupujących mieszkania. Jednak wraz z początkiem tego roku ponownie pojawił się promyk nadziei, że jednak politycy coś zaproponują w kwestii preferencyjnego kredytu. Klienci zaczęli więc wstrzymywać się z ostatecznymi decyzjami. Dla deweloperów nie do końca zrozumiałym jest chaos informacyjny w tym względzie, czyli kiedy i na jakich warunkach klienci będą mogli skorzystać z rządowego wsparcia. W tej sytuacji w tym roku podaż mieszkań zrobiła się nieco większa od popytu, ale nie spowodowało to spadku cen. Deweloperzy starali się przyciągać klientów, udzielając im odpowiednich rabatów. Nie sądzę jednak, aby w tym roku doszło do znaczących obniżek cen mieszkań. Gdy klient czyta w mediach, że ceny mieszkań wzrosły o 20 procent, to najczęściej nie ma czasu, aby to przeanalizować. Tymczasem, jeśli weźmiemy pod uwagę wzrost inflacji, to realnie ceny nie urosły tak drastycznie.

Czy programy wsparcia kredytobiorców miały wpływ na sprzedaż mieszkań przez Dom Development?

Dom Development nigdy nie był znaczącym beneficjentem programów rządowych, które wspierały kredytobiorców. Wynika to z faktu, że my budujemy mieszkania o podwyższonym standardzie i ich cena najczęściej jest wyższa niż średnia na rynku. A to z kolei oznacza, że większość kupujących u nas nie może skorzystać z takich programów wspierających. Doceniamy każde rozwiązanie mające na celu wsparcie zakupu mieszkania przez klientów, ale akurat z dotychczasowych propozycji kupujący w Dom Development korzystali bardzo rzadko.

Jak pan prognozuje przyszły rok dla branży. Czy wraz ze spodziewaną obniżką stóp procentowych spadną również ceny mieszkań na rynku? Biorąc pod uwagę oczekiwaną obniżkę stóp procentowych w przyszłym roku, wielu klientów już teraz to w pewien sposób dyskontuje. Obecnie mamy najwyżej oprocentowane kredyty hipoteczne w Europie. Zmiana tego oprocentowania wpłynie więc korzystnie na rynek nieruchomości. Po drugie, widzimy w danych III kwartału, że zawieranych jest więcej umów kredytowych niż w tym samym okresie roku ubiegłego, zarówno pod względem ilościowym, jak i wartościowym. Należy jednak pamiętać, że spadek stóp procentowych w dłuższym terminie może wpłynąć na wzrost inflacji. Nie możemy tego wykluczyć, a taki efekt nie jest z kolei korzystny dla rynku nieruchomości, bo jeśli ceny materiałów budowlanych i usług wzrosną, to finalna cena mieszkania również będzie wyższa. Poza tym oczekiwany większy napływ środków z KPO i funduszy unijnych również może wywołać silniejszy popyt na materiały i usługi.

Oficjalne dane GUS pokazują spadek liczby pozwoleń na budowę, co nie jest dobrym prognostykiem na przyszłość. Jaki może być tego powód? Jeżeli patrzymy na dane GUS, to w dużej mierze wina leży po stronie administracji państwowej czy samorządowej. Procedury w wielu przypadkach są tak skomplikowane i czasochłonne, że w tzw. międzyczasie potrafią zmienić się



Dom Development to największy deweloper mieszkaniowy w Polsce funkcjonujący na rynku od 1996 r. Od 2006 roku jest notowany na GPW

przepisy i wielu deweloperów nie jest w stanie uruchomić w tym miejscu inwestycji, którą planowali wcześniej. Od zakupu danej nieruchomości do rozpoczęcia fizycznej budowy potrafi minąć rok. I mówimy tutaj o najmniej skomplikowanej działce, która nie wymaga dodatkowych zezwoleń i ma aktualny plan zagospodarowania przestrzennego. W przypadku innych nieruchomości procedury potrafią trwać około 3 lat, a przecież właściciel sprzedający daną działkę chce otrzymać środki najwcześniej od razu, a nie wtedy, kiedy deweloper otrzyma pozwolenie na budowę. To wszystko wpływa nie tylko na sam proces inwestycyjny, ale także na późniejsze ceny tych mieszkań. Ceny działek w centrach dużych miast są bardzo wysokie, a nie możemy zapominać, że i w tym względzie mamy do czynienia z dużą konkurencją. Dlatego w 2025 roku nie spodziewamy się jakiegoś większego zalewu nowych mieszkań na rynku.

Minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz zapowiedziała, że prześle do UOKiK wniosek o zbadanie najwyższych w historii marż deweloperów, które - jak podaje - są dwukrotnie wyższe niż średnia unijna. Czy rzeczywiście te marże są tak wysokie i czy takie postrzeganie deweloperów może zrobić kolejne regulacje, które jeszcze bardziej skomplikują inwestycje? W związku z publicznymi wypowiedziami minister, UOKiK zaprezentował już swoje sta-

nowisko w tej sprawie, wskazując, że co do zasady przedsiębiorcy mają swobodę ustalania cen oraz marż i że nie ma podstaw do twierdzeń, że ceny lub marże w branży deweloperskiej mogły być kształtowane np. w wyniku niedozwolonego porozumienia ograniczającego konkurencję. Działamy na bardzo konkurencyjnym i trudnym rynku. Należy zwrócić uwagę, że ceny i marże, jakie osiąga nasza branża, są pochodną wielu czynników, w tym kosztów zakupu działek, kosztów budowy, kosztów własnych związanych z prowadzeniem firmy czy kosztów finansowych, ale także wysokiego ryzyka towarzyszącego inwestycjom deweloperskim. To ryzyko związane jest m.in. ze wspomnianymi przewlekłymi procedurami administracyjnymi czy często zmieniającymi przepisami. To naturalne, że im większe ryzyko przedsięwzięcia, tym wyższa jest również oczekiwana marża. Warto również podkreślić, że minister, mówiąc o rekordowych, 30-procentowych marżach deweloperów, podała średnią marżę brutto, a przecież to wcale nie jest zarobek firmy. Faktyczny zysk pokazują marże netto, które w naszej branży wahają się od kilku do kilkunastu procent. I pamiętajmy, że ten zysk rozłożony jest na kilka lat realizacji inwestycji mieszkaniowych. My w Dom Development w ostatnich latach osiągamy stabilne marże, które w naszej opinii są na odpowiednim poziomie, satysfakcjonującym naszych akcjonariuszy. Jednocześnie bardzo ważne jest to, że nasze mieszkania dobrze

się sprzedają, jesteśmy cenieni za jakość, terminowość, solidność - i nie mamy sobie nic do zarzucenia, jeśli chodzi o naszą uczciwość w stosunku do klientów.

Zarząd zapowiedział, że jeszcze w tym roku spółka sprzeda 4 tys. mieszkań. Na jakim etapie prowadzicie sprzedaż i czy dużo macie pustostanów?

Sprzedajemy na wczesnym etapie i jesteśmy swoistym wsparciem dla naszych klientów w trudnych czasach. Nie mamy opóźnień na budowach, a poza tym dysponujemy odpowiednimi środkami finansowymi, co przekłada się na naszą stabilność jako dewelopera. Starannie wybieramy nasze lokalizacje tak, aby mieszkańcy mieli łatwy dostęp do wszystkiego, co jest potrzebne do życia - od sklepów po komunikację miejską. Być może to powoduje, że nie mamy większych problemów ze sprzedażą. Prawie nie mamy gotowych mieszkań do natychmiastowej sprzedaży, stanowią one zaledwie około 1-2 proc. naszej oferty. Dla nas jest to oczywiście komfortowa sytuacja.

Dom Development jest przygotowany na 2025 rok?

Nie mamy obaw co do 2025 roku. Myślę, że możemy nawet przekroczyć poziom sprzedaży z tego roku, który prawdopodobnie wyniesie ponad 4000 lokali. Rozpoczęliśmy kilka bardzo dobrych projektów mieszkaniowych, które wejdą do sprzedaży w przyszłym roku. Poza tym nasz obecny bank ziemi pozwala nam optymistycznie patrzeć

w przyszłość. Grunty, które posiadamy w całej Grupie, umożliwiają nam wybudowanie szacunkowo około 20 000 mieszkań. Jeśli rocznie będziemy sprzedawać 4000 mieszkań, to mamy zapewniony pełen komfort działania na kolejne 5 lat, choć zakładam, że będziemy ten bank ziemi powiększać.

Spółka zamierza nadal dzielić się zyskiem z akcjonariuszami?

W tym względzie nic się nie zmienia z naszej strony i polityki dywidendowej spółki. Od 2006 roku systematycznie wypłacamy dywidendę. I tak zapewne będzie tym razem. 18 grudnia wypłacimy zaliczkę akcjonariuszom na poczet dywidendy za 2024 rok w kwocie 6 zł na akcję. Łącznie to prawie 155 mln zł. Można więc wnioskować, że zarząd będzie też tradycyjnie rekomendował wypłatę dywidendy rocznej.

Jest pan także prezesem fundacji Nasz Dom, która należy do Dom Development. Co udało się w tym roku zrealizować?

Po wybuchu wojny w Ukrainie aktywnie włączyliśmy się w pomoc Ukraincom, zarówno tym, którzy przybyli do Polski, jak i tym, którzy zostali w swojej ojczyźnie. W tym roku udało nam się wyremontować budynek w Irpieniu pod Kijowem, w którym zamieszkali tzw. wewnętrzni uchodźcy, którzy stracili dach nad głową. Kolejny projekt tego typu realizujemy obecnie pod Winnicą. W obu przypadkach właścicielami tych nieruchomości są władze miasta. Z kolei w Warszawie wsparliśmy inwestycję z myślą o ukraińskich dzieciach. Sfinansowaliśmy remont budynku, w którym powstanie szkoła dla uczniów z Ukrainy, realizująca ukraiński i polski program nauczania. Obecnie uczęszcza do niej 250 dzieci. ©©

Dom Development to największy deweloper mieszkaniowy w Polsce funkcjonujący na rynku od 1996 roku. Jako Grupa prowadzi działalność na terenie Warszawy, Krakowa, Trójmiasta i Wrocławia. Akcje Dom Development notowane są na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych od października 2006 roku. Głównym akcjonariuszem spółki jest Groupe Belleforet SA r. posiadająca 54,81 proc. akcji.

FOT. MAT. PRASOWE

Patrząc w lustro, widzę osobę z zasadami



Joanna Opozda na Instagramie Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 190

Mateusz Damięcki nie dogaduje się

Podczas wizyty w „Pytaniu na Śniadanie” aktor bez ogródek opowiedział o rodzielielstwie i zaskoczył swoim wyznaniem o małżeństwie z Pauliną Andrzejewską. - Nie dogadujemy się. Ale z tym sobie też poradzimy. To jest bardzo ważne, żono pozdrawiam cię bardzo serdecznie - zwrócił się do matki swoich dzieci w programie TVP2.



Małgorzata Rozenek-Majdan nie zna umiaru

Celebrytka pochwaliła się świątecznymi dekoracjami. W rezydencji w Wilanowie nie zabrakło żywej choinki, która została ozdobiona masą świąteczek i bombek. - Umiar nigdy nie był moją mocną stroną, szczególnie, jeśli chodzi o dekoracje świąteczne - powiedziała Rozenek na Instagramie.

Tomasz Karolak zrezygnował z siebie

Aktor pojawił się razem z nastoletnią córką na okładce „Vivy”. Oboje udzielili wywiadu. Karolak mówił o łączącej ich relacji. - Papierkiem lakmusowym jest pierwsza nastoletnia nieszcześliwa miłość. Lena przeszła ją z podziwu godnym zrozumieniem - stwierdził gwiazdor. I dodał: - Mielismy parę podbramkowych rozmów. Czas, kiedy Lena poszukiwała tożsamości, był trudny dla nas wszystkich, ale uświadomił mi, że muszę zrezygnować z siebie i zacząć słuchać dziecka. (GZL) Fot. Łukasz Gdank



Wszystkie stare noże Polsat, 20:10

Dwoje agentów CIA i byłych kochanków (Chris Pine i Thandie Newton) spotyka się kilka lat po nieudanej próbie akcji ratunkowej. Razem szukają odpowiedzi na pytanie, czy i kto zdradził? A jeśli to tylko gra pozorów?

Odludna wyspa

National Geographic, 21:00 Opowieść o ludziach, którzy postanowili zamieszkać na Alasce. W tej mroźnej enklawie tworzą społeczność, której członkowie muszą ze sobą współpracować, aby przetrwać w ekstremalnie trudnych warunkach.

Sekcja rytmiczna TVN, 21:30

Pogrążona w żałobie kobieta chce pomścić śmierć najbliższych, którzy zginęli w nieprzypadkowej katastrofie lotniczej. W poszukiwaniu zemsty wkracza do mrocznego świata tajemnic.

Długi pocałunek na dobranoc

TV Puls, 22:05 Nauczycielka (Geena Davies) z małego miasteczka po wypadku nie pamięta przeszłości, ale ma zaskakujące umiejętności. Zostaje rozpoznana jako była agentka...

Cała prawda o nadwadze

BBC Earth, 23:00 Autorzy dociekają, dlaczego prawie co czwarta osoba w Polsce cierpi na nadwagę lub otyłość. Okazuje się, że przyczyny nie są tak oczywiste, jak do niedawna myślano.

Poziomo:

- 1) Lord ..., przydomek Oscara Wilde'a,
- 5) najdłuższa cięciwa okręgu,
- 9) niezbędna do transfuzji,
- 10) podstawowa jednostka długości,
- 12) poszukiwana w stogu siana,
- 14) palone w karczmie „Rzym”,
- 15) wąska grządka obsadzona kwiatami,
- 17) farba antykorozyjna,
- 18) dokucza w tropikach, spiekota,
- 21) płynny składnik krwi,
- 24) to, co wyrosło dookoła nosa (wg Tuwima),
- 29) skoki + biegi narciarskie,
- 30) ... Fernando z bajki Munro Leafa,
- 33) przebiegły sługa króla,
- 37) ptak drapieżny, birkut,
- 38) ciastko nadziewane konfiturą,
- 39) staropolska miara długości,
- 40) ochronny kolor munduru wojskowego,
- 41) „Klan” lub „M jak miłość”.

Pionowo:

- 1) przydomek greckiej bogini mądrości,
- 2) taśmowe napełnianie butelek,
- 3) karny, dodatkowy podatek,
- 4) siatkarski klub z Bełchatowa,
- 5) czerwony z tytułu amerykańskiego filmu,
- 6) np. „Mazepa” Juliusza Słowackiego,
- 7) ukryta drwina, szyderstwo,
- 8) poklask po występie aktora,



- 11) fałszywy w śledztwie,
- 13) używana do opatrunków,
- 16) wąż duśiciel jak długi szal,
- 19) pełne ziaren jęczmienia lub żyta,
- 20) kuzyn dyni, kawon,
- 22) Stanisław Jerzy, autor „Myśli nieuczesanych”,
- 23) przepływa przez Frankfurt,
- 25) wierzchnia część skrzyni,
- 26) żona Mieszka II Lamberta,

- 27) przestankowy w zdaniu,
- 28) warowna osada księcia,
- 30) miłośnik bankietów,
- 31) w ekwipunku himalaisty,
- 32) potocznie: wyzwisko, inwektywa,
- 34) strumień światła lub pęk słomy,
- 35) koniec jedności w partii,
- 36) pomieszczenie dla załogi w jachcie.

ROZWIĄZANIE NR 189

K	N	M	S	K	T	O	R	S	S	Z
U	W	A	G	I	T	O	C	Z	E	K
S	P	A	G	O	N	S	T	A	N	O
K	L	O	P	S	I	S	T	O	T	A
U	L	T	A	K	T	A	N	D	Y	K
S	K	I	B	O	B	A	Z	O	T	O
E	R	A	B	B	O	M	I	E	I	Y
P	A	L	A	C	K	U	L	T	U	R
N	N	K	A							
B	U	L	I	O	N					
A	I	B								
S	E	T	N	I	K					
Z	E	B								
T	A	R	L	O						
A	A									

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Wyróżniać Cię będzie dzisiaj wyjątkowa troska o szczegóły. Horoskop dzienny ostrzega, że Twoja drobiazgowość nie wszystkim się spodoba.

Ryby (19.02 - 20.03)

Poświęć więcej niż zazwyczaj czasu swoim bliskim. Horoskop na dziś przypomina, że masz pod tym względem trochę do nadrobienia.

Baran (21.03 - 19.04)

Nie próbuj zainteresować kogokolwiek swoimi problemami. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że raczej nie znajdziesz zrozumienia...

Byk (20.04 - 20.05)

Ktoś podpowie Ci dzisiaj prosty sposób na oszczędności w domowym budżecie. Horoskop dzienny mówi, że chętnie z niego skorzystasz.

Bliznieta (21.05 - 21.06)

Twoje oczekiwania wobec innych osób będą przez cały dzień nieco wygórowane. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by je obniżyć.

Rak (22.06 - 22.07)

Czeka Cię wyjątkowo udany dzień. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że sprawnie uporasz się z wszystkimi zaplanowanymi zadaniami.

Lew (23.07 - 22.08)

Przez palce popatrzyysz na drobne niedociągnięcia innych osób. Horoskop dzienny radzi jednak nie przesadzać z tą pobłażliwością.

Panna (23.08 - 22.09)

Nie wszyscy będą podzielać Twoje zdanie. Horoskop na dziś bardzo wyraźnie ostrzega, że może to stać się zarzewiem sporej awantury.

Waga (23.09 - 22.10)

Wesprzesz inne osoby w podejmowanych przez nie działaniach. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że ludzie będą Ci za to wdzięczni.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nie trać z pola widzenia potrzeb i oczekiwań innych osób. Horoskop dzienny ostrzega, że egoizm może zaprowadzić Cię na manowce.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Energia będzie Cię przez cały dzień wręcz rozpierała. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że dużo dzięki temu uda Ci się osiągnąć.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Zdanie innych osób nie będzie miało dla Ciebie żadnego znaczenia. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że polegać będziesz tylko na sobie.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 94 347 35 12

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin,
tel. 94 347 35 12

Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 03

Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin,
tel. 91 48 13 310

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 513-109-288

BUSY, AUTOBUSY KUPIĘ

AUTA, Busy-Skup tel. 504672242.

Zdrowie

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, anteny, bezpłatny dojazd, tel. 888-032-998

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE dywanów, kanap, foteli 889-571-282.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski dowóz. 600539790

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

Szczeciński Jarmark Bożonarodzeniowy



Do 22 grudnia w drewnianych domkach przy al. Kwiatowej, pl. Lotników i pl. Adamowicza można kupić regionalne produkty i podarki pod choinkę

Anna Czerny-Marecka
Szczecin

Pyszne domowe przetwory, pieczywo, wędliny, miody i bakalie można do 22 grudnia kupować na Szczecińskim Jarmarku Bożonarodzeniowym.

Można zrobić świąteczne zakupy, skosztować smaczków regionalnych produktów, znaleźć wymarzony podarek pod choinkę czy napić się ciepłej czekolady lub grzanego wina w specjalnych szczecińskich kubeczkach.

Godziny otwarcia:
poniedziałek-czwartek, w godz. 14:00-20:00
piątek, w godz. 14:00-23:00
sobota, w godz. 10:00-23:00
niedziela, w godz. 10:00-21:00, z wyjątkiem 22.12.2024, 10:00-18:00.

Imprezy towarzyszące w najbliższy weekend:

Piątek, 13 grudnia: 18:00-19:00 DJ Tatek, 20:00-21:00 Świąteczne Kalambury, 21:00-23:00 DJ Tatek.

Sobota, 14 grudnia: 12:00-14:00 Aktywne Świąta z Fabryką Wody - animacje dla dzieci, 14:00-17:00 Opowieść wigilijna - animacje dla dzieci, 18:00-19:00 Koncert Saksofon Świąteczny, 19:00-20:00 Koncert Para Latte, 20:00-21:00 We Wish You a Merry Christmas - koncert wokalistów z Nowogardzkiego Domu Kultury.

Niedziela, 15 grudnia: 12:00-16:00 W Krainie Lodu - animacje dla dzieci, 16:00-18:00 Warsztaty twórcze: makramowe ozdoby Woźniak, plecie, 19:00-20:00 Koncert Pierwsza Gwiazdka - Pracownia Emisji Głosu i Chóru Pałacy Młodzieży ©P

Projekcja filmu o pacyfikacji stoczni

Anna Czerny-Marecka
Szczecin

W piątek, 13 grudnia, Centrum Dialogu Przełomy w Szczecinie zaprasza o godz. 17 na pokaz filmu „Pacyfikacja Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego w grudniu 1981 r.” w reż. Agnieszki Kuchcińskiej-Kurcz i Moniki Wilczyńskiej-Mazanek.

W filmie wystąpili uczestnicy tamtych wydarzeń: liderzy strajku Andrzej Milczanowski i Mieczysław Ustasiak, protestujący stoczniowcy, szczecinianie śledzący wydarzenia, nawet jeden z wojskowych. Bohaterowie wspominali atmosferę tamtych dni, poczucie beznadziei i odcięcia od świata, będą

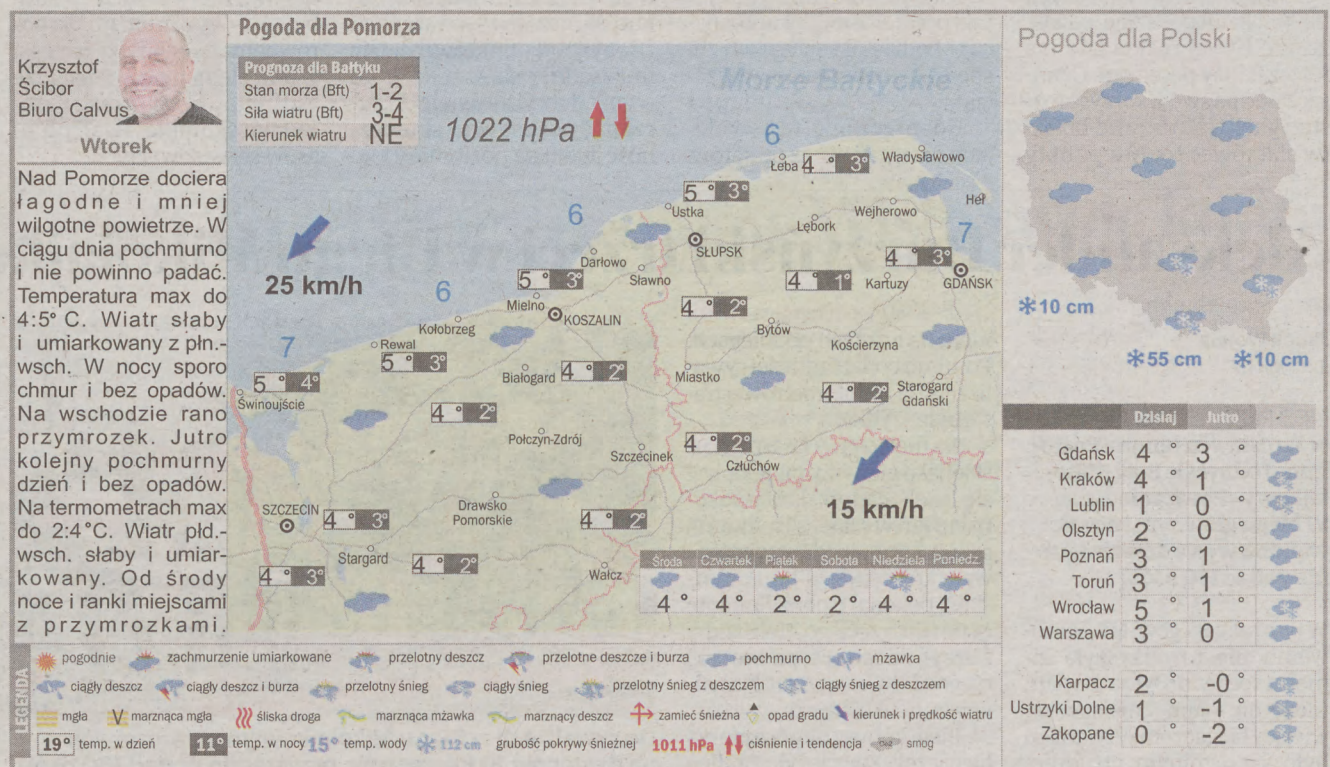
i strach przed przyszłością, która rysowała się w czarnych barwach. Widzowie będą mieli okazję zobaczyć materiały archiwalne, a także współczesne zdjęcia stoczni, przede wszystkim świetlicy stoczniowej, gdzie obradował komitet strajkowy, wyprowadzony przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa po pacyfikacji stoczni przez wojsko, do czego doszło w nocy z 14 na 15 grudnia 1981 r.

Był to początek stanu wojennego, który wprowadzony został na terenie całego kraju przez pozakonstytucyjny organ, Wojskową Radę Ocalenia Narodowego, na czele której stanął gen. Wojciech Jaruzelski. Trwał do 22 lipca 1983 r., ale szereg zapisów prawnych funkcjonował aż do końca trwania systemu komunistycznego. ©P



Służby Bezpieczeństwa spacyfikowały stocznnię w nocy z 14 na 15 grudnia 1981 r.

POGODA



SPORT

www.sportowy24.pl

Niedosyt po pierwszej rundzie Trefla Gdańsk. Nasi siatkarze mają duże pole do poprawy

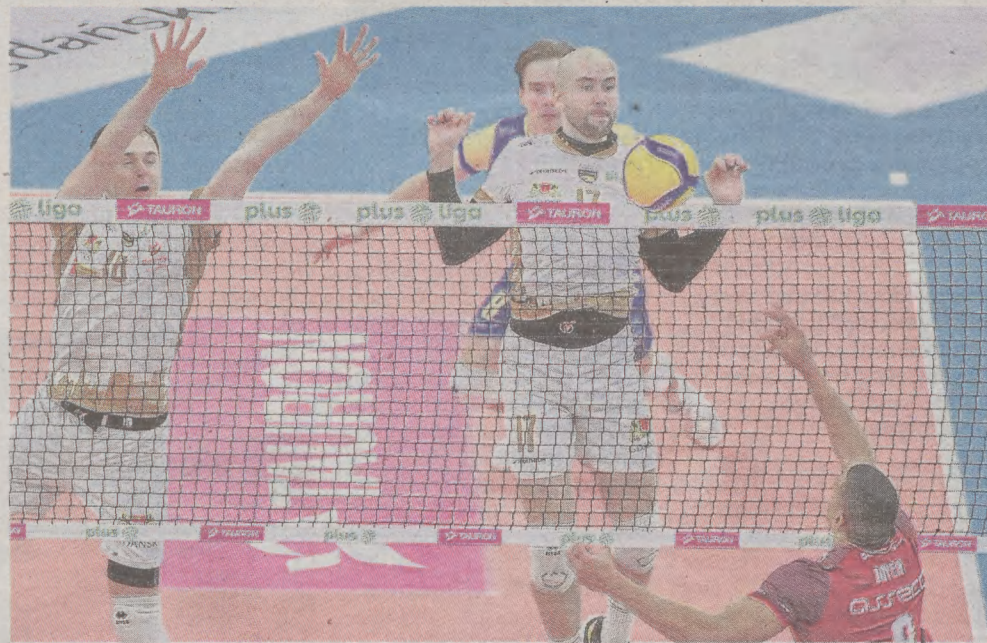
Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Pięć zwycięstw po pierwszej części sezonu zasadniczego 2024/2025 w PlusLidze to z pewnością nie jest szczyt możliwości Trefla Gdańsk.

Trzy zespoły pożegnają się z siatkarską PlusLigą po sezonie 2024/2025. To przemysłany wcześniej zabieg, mający na celu odchudzenie rozgrywek. Świadomość tego ciąży na kilku drużynach, wśród których jest Trefl Gdańsk. Po kilku latach wyników ponad sportowy stan siatkarskie „lwy” przeżywają dołek. Ma to swoje odzwierciedlenie w stawce jednej z najlepszych lig siatkarskich na świecie.

Ile można zdobyć punktów w 15 meczach rozgrywek 2024/2025? Pierwszy w tabeli Jastrzębski Węgiel udowodnił, że można mieć 40 „oczek”, natomiast ostatni GKS Katowice zgromadził tylko 4.

Prowadzony przez trenera Mariusza Sordyla Trefl Gdańsk zajmuje 12 miejsce z dorobkiem 17 punktów. Wygrał pięć meczów w 15 kolejkach. Nie jest to wynik dobry. Osiem spotkań zakończonych tie-breakami pokazuje jednak, że Trefl w tym składzie ma jeszcze duży potencjał. Gdańszczanie na swoją korzyść rozstrzygnęli tylko trzy tie-breaki (w siatkówce to dwa punkty



Piotr Orczyk to wyróżniająca się postać Trefla w pierwszej części sezonu. Jest najlepiej punktującym zawodnikiem. Dużo pracuje także w przyjęciu

do tabeli). Osiem pięciosetów w PlusLidze na koncie ma jeszcze tylko Asseco Resovia Rzeszów, która wygrała zaledwie dwa z nich.

Jedno zwycięstwo więcej po stronie gdańszczan mogłoby dać im miejsce blisko czołowej ósemki, która grać będzie w play-offach. To o tyle istotne, że zakończenie fazy zasadniczej poniżej ósmego lokaty oznaczać będzie dla słabszych zespołów zakończenie rywalizacji.

Gdańszczanie w 15 kolejkach rozegrali już aż 66 setów.

BIEGI EKSTREMALNE

Pazda-Pozorska startowała w MŚ na 100 kilometrów w Indiach

W sobotę w Bengaluru (Indie) odbyły się Mistrzostwa Świata IAU (International Association of Ultrarunners) w biegu na 100 kilometrów. Z reprezentantek Polski najwyższe, 6. miejsce wywalczyła Dominika

Stelmach. Uzyskała czas 7:37:15 godz. Zwyciężyła z czasem lepszy o niespełna pół godziny Francuzka Floriane Hot. W składzie reprezentacji Polski była Małgorzata Pazda-Pozorska z Kobylnicy.

Rywalizację ukończyła na 36. miejscu z czasem 9:23:53 godz. W klasyfikacji drużynowej polskie biegaczki uplasowały się na dziewiątej pozycji. Zwyciężyły zawodniczki z Francji. **JAK**

PIŁKA NOŻNA

Ciężka kontuzja Karola Fili.

Pochodzący z Nowego Dworu Gdańskiego Fila nabawił się urazu więzadła krzyżowego. 26-letni obrońca belgijskiego FCV Dender we wrześniu 2023 roku miał podobną kontuzję. **RAF**



Moustapha M'Baye to drugi środkowy bloku PlusLigi, jeśli chodzi o skuteczne zatrzymywanie rywali

Ścisła czołówka najlepszych podbijających PlusLigi (Lukas Vasina z Resovii, Luke Perry z Warty Zawiercie i Thales Hoss z LUK-u Lublin) ma ponad 55 procent przyjęcia pozytywnego. W Treflu najlepiej radzą sobie libero Voitto Köykkä (285 interwencji i 47,72 procent) oraz Piotr Orczyk (400 interwencji i skuteczność 44,50 proc.).

W najważniejszych rankingach PlusLigi w czołówce znajduje się tylko jeden zawodnik z Gdańska.

Moustapha M'Baye to drugi blokujący, który w 14 meczach

zdołał w ten sposób 39 punktów i daje mu to średnią wybloku na set 0,68. Częściej z punktów pod siatką cieszył się tylko Norbert Huber z Jastrzębskiego Węgla (45 punktów blokiem).

Drugą część sezonu zasadniczego gdańszczanie rozpoczną w poniedziałek, 16 grudnia. W Erdg Arenie o godz. 20.30 podejmą Cuprum Stilon Gorzów Wielkopolski. To rywale w ich zasięgu. Na początku rozgrywek przegrali jednak z nimi 2:3.

©

Aleksander Burzyński trzeci w Biegu Mikołajkowym w Jarosławcu

Jacek Wójcik
sport@gp24.pl

BIEGI PRZEŁAJOWE. Po raz 23. w Jarosławcu (gmina Postomino) odbył się Bieg Mikołajkowy - Powitanie Zimy. W biegu głównym i nordic walking wystartowało łącznie ponad 150 osób.

W tym roku Biegowi Mikołajkowemu nie towarzyszyła zimowa sceneria. Był za to wiatr, może nie najmocniejszy, ale wiejący biegaczom w twarz, co było szczególnie utrudnie-

niem na licznych podbiegach. Pomimo tych trudności rywalizacja na 10-kilometrowej trasie była szybka.

Na mecie przy latarni morskiej jako pierwszy zameldował się Jacek Stadnik, który pokonał 10 km w czasie 33 minut i 15 sekund. Drugiego Patryka Prowanckiego (KS Wilki Pomorskie), pokonał o ponad minutę (34.41), a trzeciego Aleksandra Burzyńskiego (Stopa Słupsk) o ponad dwie (35.58). Sklasyfikowano stu biegaczy.

Bieg kobiet ukończyło 35 biegaczek. Zwyciężyła Paulina



Do rywalizacji w Biegu Mikołajkowym w Jarosławcu na dystansie 10 kilometrów przystąpiło ponad 130 osób

Wasilewska w czasie 39.05 min. W najlepszej trójce były ponadto Alicja Borek (Junior Złocieńca, 43.24) i Katarzyna Maciejewska (45.08).

Obok biegu głównego po raz piętnasty odbyły się Mikołajkowe 2 Mile Morskie Nordic Walking (3704 m). Do rywalizacji przystąpiło 21 osób. Wśród mężczyzn bezkonkurencyjny był faworyt, Piotr Brzozowski (Aktywni Postomino). W najlepszej trójce uplasowali się także Cezary Dzik i Leszek Túr. Wśród kobiet na podium znalazły się - w kolejności miejsc -

Iwona Gaweł, Róża Speiser i Sylwia Kocoń.

Jak co roku w Jarosławcu nie zabrakło biegów dla dzieci i młodzieży. Wyniki biegaczy z regionu:

600 m dziewczęta - 1. Natalia Zawierowska, 2. Maja Netreba, 3. Weronika Radomska; 600 m chłopcy - 1. Dominik Andrzejewicz, 2. Kacper Podlasiak (wszyscy Jantar Ustka); 800 m dziewczęta - 1. Liliana Kiliszewska (Jantar), 2. Weronika Hapka (AML Słupsk), 800 m chłopcy - 3. Natan Szarek (Jantar); 1000 m dziewczęta - 1. Anna Cwiogó-Szymczak (Jantar), 3. Kornelia Pucan (AML); 1000 m chłopcy - 1. Jakub Urbarski (ZSP Smoldzino); 1200 m dziewczęta - 1. Nella Dziuba, 3. Sofia Gradecka (Jantar).

„Lewy” i Piątek z bramkami, wtopy Kiwiora i Dawidowicza

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Robert Lewandowski i Krzysztof Piątek z golami, a Jakub Kiwior i Paweł Dawidowicz zweryfikowani, czyli cotygodniowy raport ligowy kadrowiczów.

Kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski, którego z powodu urazu pleców zabrakło w listopadowych meczach drużyny narodowej z Portugalią (1:5) i Szwecją (1:2), po jednym meczu odpoczynku w La-Liga, znów zagrał w barwach Barcelony. 36-letni napastnik „Blaugrany” dostawił nogę po akcji Julesa Kounde w meczu i otworzył wynik spotkania. Dla Lewandowskiego był to 16. gol w 16. meczu w tym sezonie ligowym.

Niestety, Barcelona tylko zremisowała z Betisem 2:2 i przy wyjazdowym zwycięstwie Realu Madryt z Gironą 3:0 jej przewaga nad „Los Blancos” stopniała do 2 punktów przy meczu zaległym „Królewskich”. Lewandowski nadal przewodzi w klasyfikacji „Pichichi” na najlepszego strzelca LaLiga i Złotego Buta na najsukceszniejszego snajpera w ligach europejskich.

Błąd za błędem Dawidowicza

Paweł Dawidowicz z kolei od momentu meczu z Chorwacją w Lidze Narodów gra wręcz beznadziejnie. Obrońca Hellasu Verona wrócił już do zdrowia, ale najpierw zagrał tragicznie z Interem w listopadzie, a teraz niewiele lepiej z Empoli. Hellas, który na inaugurację sezonu Serie A ograł Napoli, spadł już praktycznie na sam koniec tabeli, a w weekend przegrał z Empoli aż 1:4. Polak za swoje ostatnie mecze jest niemiłoś-



Robert Lewandowski przyjmuje gratulacje od Daniego Olmo po zdobyciu bramki w meczu Barcelony z Betisem

nie krytykowany przez zarówno włoskie, jak i polskie media. Ostatnio minuty w Interze Mediolan stracił za to Piotr Zieliński. Zastępujący Lewandowskiego w roli kapitana reprezentacji nie pojawił się nawet na sekundę na murawie. Inter bez pomocy Polaka nie dał szans Parmie i wygrał 3:1.

Nadzieja Kiwiora szybko zgasa

Jakub Kiwior wskoczył do pierwszego składu Arsenalu na mecz z Manchesterem United. Obrońca zagrał bardzo przyzwoicie, a „Kanonierzy” ograli „Czerwone Diabły” 2:0. Kiwior był niesamowicie chwalebny za ten mecz i korzystając

z absencji Gabriela, dostał szansę w meczu z Fulham. W pierwszej połowie napastnik Fulham Raul Jimenez poradził sobie z Polakiem w dość dziecinny sposób i strzelił gola. Arsenalowi udało się jednak zremisować mecz, a wiele angielskich mediów skrytykowało Polaka.

Kontuzja bohatera i kolejny gol Piątka

W weekend poza murawą kontuzji doznał bohater meczu ze Szwecją (1:2) Kamil Piątkowski. Obrońca RB Salzburg doznał kontuzji łydki i będzie pauzował do końca roku. Oznacza to, że nie zagra w dwóch kluczowych meczach; w tym jed-

nym w elitarnych rozgrywkach. Nie pomoże bowiem kolegom w starciu z PSG. Powód do dumy w grudniu ma za to Krzysztof Piątek. 29-letni napastnik strzelił kolejną bramkę w lidze tureckiej. Basaksehir nie dał szans Hataysporowi, wygrywając 3:0. Piątek w ostatnich trzech meczach strzelił cztery gole, licząc wszystkie rozgrywki. Piątek jest też liderem klasyfikacji strzelców całej ligi tureckiej. ©©

KADROWICZE ZA GRANICĄ

Bramkarze: Marcin Bułka (Nice) - 90 minut w wygranym 2:1 meczu z Le Havre; Łukasz Skorupski (Bologna) - 90 min w zremisowanym meczu 2:2 z Juventusem; Bartłomiej Dragowski (Panathinaikos Ateny) - 90 min w wygranym 1:0 meczu z Asteras.

Obrońcy: Jan Bednarek (Southampton) - kontuzja; Bartosz Bereszynski (Sampdoria Genua) - kontuzja; Mateusz Wieteska (Cagliari) - ławka rezerwowych w zremisowanym 2:2 meczu z Genoa; Jakub Kiwior (Arsenal) - 90 min. zremisowanym 1:1 meczu z Fulham; Kamil Piątkowski (RB Salzburg) - kontuzja; Tymoteusz Puchacz (Holstein Kiel) - ławka rezerwowych w przegranym 0:2 meczu z RB Lipsk; Sebastian Walukiewicz (Torino) - 90 min w zremisowanym 0:0 meczu z Genoa.

Pomocnicy: Przemysław Frankowski (Lens) - 90 min w wygranym 2:0 meczu z Montpellier; Jakub Kamiński (Wolfsburg) - 10 min w wygranym 4:3 meczu z Mainz; Jakub Moder (Brighton) - ławka rezerwowych; Sebastian Szymański (Fenerbahce Stambuł) - 24 min w przegranym 0:1 meczu z Besiktasem; Kacper Urbański (Bologna) - ławka rezerwowych; Nicola Zalewski (AS Roma) - 10 min w wygranym 4:1 meczu z Lecce; Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - ławka rezerwowych; Kacper Kozłowski (Gaziantep) - poza składem; Dominik Marczuk (Real Salt Lake) - koniec sezonu; Bartosz Slisz (Atlanta United) - koniec sezonu.

Napastnicy: Robert Lewandowski (Barcelona) - 84 min i gol w zremisowanym 2:2 meczu z Betisem; Krzysztof Piątek (Istanbul Basaksehir) - 90 min i gol w wygranym 3:0 meczu z Hataysporem; Karol Świderski (Charlotte) - koniec sezonu; Mateusz Bogusz (Los Angeles FC) - koniec sezonu; Adam Buksa (Midtjylland) - najbliższy mecz 12.12.

Lucjan Brychczy spoczął na Powązkach. Odznaczony pośmiertnie „Komandorią”

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Lucjan Brychczy - legendarny piłkarz i trener Legii Warszawa, związany ze stołecznym klubem 70 lat, spoczął na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Lucjana Brychczego żegnały tłumy ludzi piłki, a także rzesze kibiców, którzy odśpiewali „Sen o Warszawie” i skandowali: „Panie Lucjanie, szacunek zawsze zostanie”.

Uroczystości pogrzebowe miały charakter państwowy i rozpoczęły się od żałobnej mszy świętej w wypełnionej po brzegi Katedrze Polowej Wojska Polskiego.

Brychczy pośmiertnie został odznaczony przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Krzysztofa Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za - jak przekazała Kancelaria Prezydenta - „wybitne osiągnięcia sportowe, za zasługi dla rozwoju kultury fizycznej”. W imieniu Andrzeja

Dudy order na ręce najbliższej rodziny przekazał jego doradca Piotr Nowacki.

PZPN reprezentował m.in. prezes Cezary Kulesza, który w imieniu związku uhonorował zmarłego Diamentową Odznaką Honorową PZPN.

W ostatniej drodze wybitnego piłkarza uczestniczyli też m.in. piosenkarz Wojciech Gąsowski oraz aktor i reżyser Olaf Lubaszenko, właściciel i prezes Legii Dariusz Mioduski, byli piłkarze tego klubu, jak Henryk Apostel, który był boiskowym kolegą Brychczego, Stefan Majewski, Dariusz Dziekanowski, Jacek Magiera i Jacek Zieliński, który pełni funkcję dyrektora sportowego, a także trener Goncalo Feio i zawodnicy Bartosz Kapustka, Paweł Wszołek, Artur Jędrzejczyk i Marek Gual.

„Dziś żegnamy Legendę, pana Lucjana Brychczego. Spoczywaj w pokoju, Mistrzu” - przekazała Legia w mediach społecznościowych, która podobnie jak PZPN i miasto stołeczne wystawiła poczet sztandarowy. ©©



Legenda Legii Warszawa - Lucjan Brychczy pochowany został na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach

Thumbichler znowu odstawił Żyłę. Polacy zasilili w Wiśle swoje konta

Mateusz Pietras
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Polacy zdobyli punkty i premie pieniężne w Pucharze Świata w Wiśle. Trener Biało-Czerwonych Thomas Thurnbichler ogłosił skład na kolejne zawody. Brak Piotra Żyły.

Niedzielny konkurs kończący Puchar Świata w Wiśle był dotychczas najlepszym występem Polaków tej zimy. W serii finałowej kibice zgromadzeni pod skocznią im. Adama Mały-

sza (HS134) zobaczyli aż sześciu Polaków z dziewięciu, którzy wystartowali w miniony weekend w cyklu.

Jak się okazało był to trzeci taki przypadek od kad trenerem polskiej kadry skoczków jest Austriak Thomas Thurnbichler - wcześniej wydarzyło się to w Zakopanem i także w Wiśle.

Kadra na Titisee

Po niedzielnych zawodach w materiale wideo na profilu Polskiego Związku Narciarskiego szkoleniowiec podał skład kadry Biało-Czerwonych

na kolejny weekend Pucharu Świata.

- Musieliśmy ustalić skład na kolejne zawody. Dziś podjęliśmy decyzję. Zdecydowaliśmy, że Kamil zostaje w drużynie na Titisee, Piotrek pojedzie do Ruki na Puchar Kontynentalny. Obaj mają szansę pokazać się z bardzo dobrej strony. Kolejna możliwa zmiana już przed Engelbergiem - stwierdził 35-letni Thurnbichler.

Oprócz Kamila Stocha do Titisee-Neustadt poleca: najlepiej spisujący się z Polaków w Wiśle Paweł Wąsek (dwa razy 11.

miejsce), Dawid Kubacki, Aleksander Zniszczoł i Jakub Wolny.

W Titisee bez Żyły

W Titisee-Neustadt nie wystartuje Piotr Żyła, który powrócił do Pucharu Świata podczas zmagania na obiekcie in. Adama Małysha (HS134).

37-latek w dwóch konkursach w Wiśle punktował wyłącznie w niedzielę, kończąc zmagania na 26. miejscu. W sobotę natomiast popularny „Wiewiór” po pierwszej serii nie zmieścił się nawet w trzynaście.

Tym samym po niespełna 9 latach Żyła wróci do walki na drugim szczeblu.

Premie Polaków za Wisłę

Polacy w miniony weekend zasilili swoje konta. Najwięcej z Biało-Czerwonych zarobił Wąsek. 25-latek wzbogacił się o 4800 franków szwajcarskich (CHF), czyli ponad 22 tys. zł. Natomiast Zniszczoł zainkasował 4000 CHF. Taką samą kwotę zainkasowali Kubacki i zdobywca pierwszych pucharowych punktów tej zimy - Wolny. Obaj zarobili 2400 CHF.

Z kolei dwudziesty piąty w niedzielę Kamil Stoch wzbogacił się o 900 franków szwajcarskich.

Najmniej z zawodników punktujących w polskiej kadrze zarobił debiutujący w tym sezonie Pucharu Świata Żyła - 800 CHF. „Wiewiór” z powodów zdrowotnych nie wystąpił w pierwszych dwóch zawodach Pucharu Świata - w Lillehammer i w Ruce.

Najwyżej w PS plasuje się Wąsek - 15. Na ten moment w tym sezonie punktowało sześciu Polaków. ©©

